

SIADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Z ZAWODÓW POLONIA — WARSZAWIANKA



Fot. G. Rosenman.

Fot. na kłiszy „Alfa”

Obrona Warszawianki musiała bronić dzielnie swej świątyni przed zakusami przeciwnika.

OVOMALTINE

NATURALNY POKARM WZMACNIAJĄCY



Intensywny wysiłek, na jaki zdobyć się musicie na boisku, wymaga doskonałej budowy organizmu. Samo ćwiczenie fizyczne nie uodporni nerwów i nie wyrobi siły. Konieczne jest także pożywienie specjalne, które dzięki bogactwu zawartych w niem elementów odżywczych i ich natychmiastowemu zużyciu przez organizm sprzyja racjonalnemu rozwojowi tkanki nerwowej i mocy mięśni. OVOMALTINE posiada wszystkie te zalety.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych
 Żądajcie próbek od
L. FAVRE, WARSZAWA
 Rymarska 16
Dr. A. WANDERS A., BERN

AvdA

NAKŁADEM ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

UKAZAŁA SIĘ Z DRUKU

M. KURLETTO
 CZ. RĘBOWSKI


GRY SPORTOWE

DO NABYCIA
 WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

CENA 3 ZŁ.

INFORMATOR GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ

Wszelki sprzęt lekkoatletyczny poleca Wytwórnia Artykułów Sportowych



J. PACZKOWSKI i Synowie
 Poznań, ulica Łąkowa 10
 Skład konsygnacyjny w Katowicach


Siatki tenisowe oraz do VOLEY-BALLU jak również WYROBY POWROZNICZE HURT poleca DETAL



JÓZEF FUTERMAN
 Marszałkowska 135. Telefon 126-28.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych

J. PACZKOWSKI i Synowie
 Poznań, Łąkowa 10
 Tel. 24-09 P.K.O. 201-969
 Budowa sal gimnastycznych na podstawie najnowszych przepisów Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Poznańskim.

MOTOCYKLE 3 1/2 HP „175“
 PUCH 4 1/2 HP „220“

ROWERY PUCH

AUSTRO-DAIMLER, WARSZAWA, WIERZBOWA 6.

Żądajcie wszędzie krajowych płyt fotograficznych

„ALFA”

które wskutek swoich zalet zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

SZCZYT ELEGANCJI to OBUWIE z fir. „JANUSZ”
 Nlecała Nr 1 tel. 217-03 w WARSZAWIE

SIECI TENNISOWE

SIATKI DO VOLEY-BALL I KOSZYKÓWKI
 LINY DO PRZECIĄGANIA I WSPINANIA

FABRYKA ORDYNAKA Nr 13. Telefon 169-16.

A. CYBE

Ceny ściśle fabryczne.

RADJOCZEŚCI I GOTOWE ODBIORNIKI w wielkim wyborze poleca **Warsz. Spółka Radjowa W. S. R.**
 Warszawa, Leszno 54 i Bielańska 9, tel. 47-19

Cena Stadjonu 50 gr.



WACŁAW DENHOFF-CZARNOCKI

Bywają chwile, kiedy dziennikarz, chwytając za pióro, czuje doń wstręt i odrazę, choć pisze nie z obowiązku i nie na zamówienie, a z własnego popędu, pod przymusem wewnętrznej konieczności.

Wyrazy, wypieszczone zazwyczaj i starannie w składne zdania układane, wydają mu się dziwnie blade, boleśnie nic nie mówiące.

Czuje, iż to, co by krzykiem duszy chciał wyrazić, przerasta tysiącrotnie marną paplaninę słów wyszukanych i słów oklepanych, słów-marjonetek, pływających pod batutą rutynisty reżysera.

Taką chwilę obecnie przeżywam.

Chcę powiedzieć tym, którzy go nie znali, czym był Wacław Denhoff-Czarnocki. I zdaje sobie sprawę, iż postać tego poety nie zmieści się w żadnym wypracowaniu literackim.

Albowiem Denhoff-Czarnocki był o wiele więcej, niż piszącym wiersze literatem. Był wielkim poetą życia, żywym poematem; słonecznie promieniował pięknem, szczerze obdzielał jego ciepłem wszystkich, co się doń zbliżali...

Jest jakieś tajemnicze prawo przyrody, które każe tym, komu żyć nie sędzono, którzy wiedzą, iż długo żyć nie będą — najwięcej nosić w sobie umiłowania życia i życiorodnej siły. Chcą wykorzystać te niedługie chwile, któremi dysponują, by dać z siebie jaknajwięcej, by w krótkie swe istnienie wlać dużo treści. Wacław Denhoff-Czarnocki miał nad głową miecz bezlitosnej choroby już wtedy, gdy się bił o życie Polski w szeregach Legjonów, w P. O. W., między obrońcami Lwowa, na froncie Litewsko-Białoruskim, wśród Górnoląskich powstańców.

Gdy był Ojczyzny już był zapewniony, gdy zaczął się okres cichej pracy pokojowej, bił się, śmiertelnie chory, o Jej zdrowie, krzewiąc wśród młodzieży zamiłowanie do ruchu, do wysiłku, do pięknej siły, do twórczego czynu, do radosnego wyładowania energii.

Jako redaktor „Stadjonu” w okresie najbardziej ciężkim, gdy ze względu na ogólny kryzys gospodarczy pismo zostawało przy życiu tylko dzięki nieznużonemu zapałowi kilku entuzjastów idei, dźwigał na swych barkach ciężar pracy niezmierny, choć dla niewtajemniczonych niewidoczny. I wtedy, mimo złowrogich wypieków na twarzy, umiał spokojnie pisać w liście:

— Postawiłem rekord: osiemnaście godzin pracy w drukarni, bez przerwy.

Rekordem była cała działalność sportowa tego człowieka wyjątkowego, który zawsze zostawał, zawsze chciał pozostawać w cieniu, a wywierał na polski ruch sportowy, na polską ideologię sportową, na stosunek młodzieży do sportu wpływ tak znaczny.

Denhoff-Czarnocki oddał pracy społecznej całego siebie. Przepraszam — nie: sobie zostawił dziedzinę jedną — marzenie. Marzenie o dalekich włóczęgach, o falach oceanu, o niebotycznych szczytach, o bezkresnej tułaczce wśród stepów, o zlanii się całkowitem z prawdziwą Naturą, zdala od gwaru wielkomiejskiego, dan-

cingów, jazz-bandów, nieszczerości i etykietalnego kłamstwa.

Ogromnie wykształcony, subtelny i wyrafinowany, był on dzikusiem, człowiekiem prymitywnym, nie znającym, nie rozumiejącym fałszu, sztuczności, frazesów. — „Prawda. Nie trzeba jej dobierać słów okazałych, Ani oblekać w zawitość przemyślenia”. Miał rację, gdy smutnie, a zarazem dumnie wyznawał: „Ja tutaj, moi ludzie, Nietutejszy”.

Nietutejszym był on rzeczywiście w odmęcie zdeprawowanego życia współczesnego. Był innym, rażąco dobrym, zadziwiająco pogodnym jakimś niezmiernie światłym i czystym, tak, że, gdy się doń podchodziło, niechcący robiło się maleńki rachunek sumienia: czy wolno nam, zabrudzonym, się zbliżyć?

I taka moc biła z tego umierającego człowieka! Pamiętam, będąc w Paryżu otrzymałem równocześnie dwa listy. Jeden powiadał mi, iż dni Wacka Czarnockiego policzone. W drugim Czarnocki prosił o natychmiastowe przestanie mu całego szeregu kart morskich, niezbędnych do projektowania dalekiej podróży.

„Spiesz się, bo ze mną już bardzo źle” — głosił dopisek...

Nic tak Denhoffa-Czarnockiego nie przejmowało, jak opis szalonej eskapady Alain Gerbault, heroicz-

nego pięcia się na szczyt Mount Ewerestu, raidów Cobhama, De Pinedo...

Nie mógł być z nimi ciałem, podążać za ich czynem. Ale był z nimi duszą, miał duszę na miarę wielkich odkrywców, wielkich bohaterów zjednania z Przyrodą i braterstwa z Prawdą.

Przyrodzie, prawdzie, oddał swoją miłość; im też poświęcił swoje wiersze.

Ostatni ich zbiór, „Włóczęga”, który się ukazał na parę dni przed zgonem autora, mówi o nim więcej i lepiej, niżbym umiał powiedzieć...

Zakończę więc słowami jego własnej „Łaski Oddalenia”

Myśli są coraz lepsze,
I coraz więcej się szeptów rozmota,
Tylko jeszcze mocniej się w nas rozeprze
Jasna, żeglarska prostota.

Wciąż dalej od swarnego teatru
Serce się radością odmienia.
Nauczmy się słów od wiatru,
Od gwiazd — patrzenia.

I w jakąś noc podzwrotnikową,
Albo w ogniu polarnej zorzy
Zobaczymy jedyne, srebrzyste słowo
Łaskowości Bożej.

WIKTOR JUNOSZA.

WYCHOWANIE FIZYCZ. I PROMIENIE ULTRA-FIOLETOWE

Używając terminu „wychowanie fizyczne”, na myśli mamy zwykle jedynie ćwiczenia cieleśne, odbywane w warunkach higienicznych i dążące do powiększenia sprawności fizycznej i ogólnej zdrowotności organizmu normalnego.

Odróżniamy je więc z jednej strony od sportów — ze względu na inny nieco, choć pokrewny cel ogólny, z drugiej zaś — od gimnastyki leczniczej, a tembardziej od zabiegów czysto leczniczych — ze względu na inny, choć znowu pokrewny, ich charakter.

Tymczasem, tak samo jak możliwie szerokie wykorzystywanie sportu dla celów wychowania fizycznego, jest bardzo dlań korzystnym, zastosowywanie najświeższych metod, wykorzystywanie najnowszych zdobyczy medycyny może wychowaniu fizycznemu oddać niezwykle przysługi.

Zabiegi, stosowane do chorych, jeśli się je w odpowiedni sposób zmodyfikuje, mogą organizm zdrowy uczynić jeszcze bardziej zdrowym,

uzupełniać wpływ dodatni ćwiczeń fizycznych i równolegle z nimi dopomagać w rozwoju.

Konieczność ścisłej współpracy i zgodnego współdziałania wychowania fizycznego i medycyny jest tem większa, iż niedorozwój fizyczny przeciętnego współczesnego homo sapiens uważany być może i powinien za objaw chorobliwy.

Jedną ze zdobyczy nauki, które jaknajrychlej należałoby wykorzystać dla odrodzenia rasy, jest naświetlanie promieniami ultra-fioletowymi.

Promienie te, jak wiadomo, są to promienie niewidzialne, znajdujące się poza fioletowym krańcem słonecznego widma. Doświadczenia liczne wykazały, iż odznaczają się one właściwością szczególną, polegającą na potęgowaniu aktywności poddanych ich wpływowi komórek organicznych.

Zyciorodne działanie słońca w znacznym stopniu objaśnia się obecnością tych promieni w pośylnym przezeń świetle; są jednak w nim zmieszane z innymi, cech podobnych pozbawionymi,

i w znacznej części absorbowane przez atmosferę, tak że nawet w miejscowościach górskich kuracja słoneczna niezawsze daje nadzwyczajne wyniki.

Na szczęście, promienie ultra-fioletowe wytwarzać można sztucznie i osiągnąć nawet o wiele większe natężenie, niż przepuszczając przez przyrząd promienie słoneczne. Promieniowanie lampy rtęciowej, w której miast szkła, użyto kwarcu — nie pochłaniającego ultra-fioletu, pozwoliło uzyskać intensywność niezwykłą. Poddane metodycznemu naświetlaniu zwierzęta młode, wybrane wśród najbardziej słabowitych, wkrótce dorównywały i prześcigały w rozwoju o wiele lepiej wyposażone przez naturę.

W medycynie naświetleń tych używa się już potocznie, gdy chodzi o wyprostowanie kości u rachityków, przyspieszenie zrostu ich po złamaniu, leczenie anemji i nawet gruźlicy.

Skonstatowanie faktu, iż zawsze wpływa na powiększenie wagi ciała, szybszy rozwój kościca i umięśnienia pobudziło wielu specjalistów do wyrażenia życzenia, by całą młodzież szkolną, niezależnie od stanu fizycznego, przepuszczano od czasu do czasu przez promienie lampy rtęciowej.

Recz jasna, rezultat uzyskany sztucznie nie zastąpi nigdy wyników akcji normalnej, czyli trwałego pomnożenia siły żywotnej przez systematycznie prowadzone ćwiczenia cieleśne; lampy rtęciowej nie zastąpi nigdy gimnastyki i nie stworzy nigdy, sama jedna, atletry-rekordsmiana. Ale może zabiegom fizyczno-wychowawczym wydatnie dopomóc, działanie ich przyspieszyć i powielić, jednym słowem pozwolić prędzej i skuteczniej naprawić zło, powstałe wobec nierozważnego zaniedbania przez człowieka tej skorupy, w jakiej się mieści dumny jego duch.

I dlatego warto przypomnieć o promieniach ultra-fioletowych wychowawcom fizycznym oraz lekarzom, których interesują losy ludzi zdrowych.

W. Junosza.



We Lwowskim Ośrodku Wychowania Fizycznego nie zapominają o gimnastyce.

WZGLĘDNA OCENA ĆWICZEŃ LEKKO-ATLETYCZNYCH

Zaciekawiony programem konkursu sprawności, a w szczególności tem, że „przedmiotem konkursów sprawności fizycznej młodzieży będą ćwiczenia cieleśne: gibkościowe, zręcznościowe i siłowe oraz ćwiczenia lekko-atletyczne: jak biegi skoki i rzuty, oceniane indywidualnie na podstawie stosunku pomiarów antropometrycznych do wyczynów w poszczególnych ćwiczeniach lekko-atletycznych”, co wyczytałem z okólnika Kuratorjum Okręgu Łódzkiego w sprawie tegorocznych zawodów szkolnych, udałem się do p. S. Połomskiego z prośbą o bliższe wyjaśnienie bądź co bądź tych nowych i niebywałych dotąd zagadnień, dotyczących się innej jak zwykle oceny ćwiczeń lekko-atletycznych.

To, co usłyszałem od p. Połomskiego w tej nadzwyczaj aktualnej sprawie przeszło wszelkie moje oczekiwania, a zdumiony głęboką znajomością mechaniki ćwiczeń cieleśnych i pomyślnością autora metody, dzielię się z P. T. czytelnikami za jego zgodą z niektórymi zasadami tej metody, która mojem zdaniem w niedługim czasie zdobędzie sobie obywatelstwo w lekiej atletyce całego świata.

Naczelną zasadą metody jest sprawiedliwa ocena wysiłków ćwiczącego, oparta o stosunek jaki zachodzi między wymiarami danej maszyny ludzkiej a pracą, czyli ćwiczeniem jakie zostało wykonane.

Dotąd nic nas to nie obchodziło, że jeden osobnik lepiej przez naturę jest uposażony do wykonywania pewnej pracy, a drugi gorzej. Obaj zawodnicy podlegali bezwzględnej ocenie, którą wykazywał „metr” lub „sekundomierz”, wskutek czego działa się temu, przez naturę gorzej uposażonemu, wielka krzywda.

Metoda p. Połomskiego usuwa wszelką niesprawiedliwość i daje nam indywidualną ocenę wysiłków poszczególnych ćwiczących. Według tej metody nie ten jest zwycięzcą, kto zdobył rekord w danym ćwiczeniu, lecz ten, kto w stosunku do budowy swego organizmu wykonał największą pracę.

Najlepiej zrozumiemy to na przykładzie. Zanalizujmy skok wwyż. Z praktyki wiemy, jak również stwierdziły to pomiary antropome-

tryczne, że dobrzy skoczkowie wwyż mają długie nogi i krótki tułów, a przytem są małej wagi. Stąd wynika, że przy skoku wwyż długość nóg jest dodatnią cechą maszyny ludzkiej, a ciężar ciała należy do cech ujemnych tej maszyny.

Chcąc więc sprawiedliwie ocenić dany wyczyn w skoku należy zmierzyć u ćwiczących długość nóg i wagę ciała. Z praktyki wiemy, że przeszkody o takiej wysokości, która nam pozwala przeskoczyć, nie przeskakujemy, lecz przekładamy rozkrocznie jedną nogę po drugiej na drugą stronę przeszkody ze względu na ekonomję wysiłków, która nas uczy oszczędności energii w przebywaniu terenu.

Z tego wynika, że właściwą miarą tego co przeskoczyliśmy jest różnica między tą wysokością, którą bez poruszenia poprzeczki przechodzimy a tą wysokością, którą w czasie skoku przeskoczyliśmy.

Wysokość tę, która jest w postawie stojącej odległością podstawy do pośladka o udzie wzniesionem do poziomu, nazwał autor „wysokością skoczną”, która jest wymiarem indywidualnym, różnym u poszczególnych ludzi.

Przekroczenie własnej wysokości skocznej uważa się jako minimum wyczynu w skoku wwyż dla wszystkich osobników i ocenia się sumą 100 pkt. Również waga ciała jest u różnych ludzi różna.

Mamy dwóch zawodników z których A waży 75 klg. i ma wysokość skoczną 83 cm., B waży 68 klg. i ma wysokość skoczną 78 cm. Obaj zawodnicy przeskoczyli 150 cm. wwyż. Który z nich więc wykonał większą pracę w stosunku do swych danych naturalnych?

Gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko wysokość skoczną to wg poprzedniego założenia, że właściwie przeskakujemy tylko różnicę pomiędzy wysokością skoczną a wysokością osiągniętą przy skoku A przeskoczyliby tylko 67 cm. a B — 72 cm., czyli o całe 5 cm. wwyż od A, jednak byłoby to obliczeniem niesprawiedliwym, gdyż zawodnik A jest o 7 klg. cięższy od zawodnika B, więc A miał z racji swej większą pracę do wykonania niż zawodnik B.

Aby sprawiedliwości stało się zadość, należało wziąć do pomocy jeszcze jeden współczynnik t. j. liczbę, która wykazuje rozmięszczenie jednego klg. wagi na pewnej długości wysokości skocznej.

Liczbę tę autor nazwał „Jednostką wwyż skoczną”.

Otrzymał ją przez podzielenie wysokości skocznej przez ciężar ciała, a więc: zawodnik A posiada jednostkę wwyż skoczną 1.1, zawodnik B 1.145. Jeśli teraz liczbę 67 i 72 cm., które zawodnicy osiągnęli przy przeskoczeniu 150 cm. podzieli się przez jednostki wwyż skoczne, to na iloraz otrzymuje się liczby dla „A” 60,9 a dla „B” — 62,8, które mianujemy punktami. Punkty te dodaje się do liczby 100, jaka jest ustalona dla każdego zawodnika za zdobycie własnej wysokości skocznej a w sumie otrzymują zawodnicy: „A” 160,9 punktów a „B” 162,6 punktów jako indywidualną ocenę za skok 150 cm.

Czyli krótko: skok wwyż oblicza się dla skoków powyżej wysokości skocznej, odejmując wysokość skoczną od osiągniętego wyczynu różnicę dzieli się przez jednostkę wwyż skoczną, a iloraz dolicza się do liczby 100.

Dla skoków poniżej wysokości skocznej wyczyn odejmuje się od wysokości skocznej, różnicę dzieli się przez jednostkę wwyż skoczną, a iloraz odejmuje się od 100 i otrzymuje się ilość punktów poniżej 100, czyli poniżej granicy minimum określonego w założeniu.

Młodzież oraz młodzieńcy do lat 24 otrzymują wyrównanie wagi i wieku odpowiednią ilością punktów stosowną do wieku fizjologicznego danego zawodnika, wskutek czego metoda ta umożliwia stawianie do zawodów młodzieży ze starszymi, co jednak nie powinno mieć miejsca, gdyż zawodnik dojrzały i wyćwiczony góruje zawsze nad tak samo wyćwiczonym zawodnikiem młodym i niedoświadczonym.

Analogicznie przy pomocy pomiarów zostały ustalone formuły do obliczania skoku w dal, o tymczasem, do wszelkich rzutów i biegów. W niektórych wypadkach jak naprzykład w biegach metoda względnej oceny wykazuje zgodność z wynikami osiąganymi obecnie w

praktyce. Naturalnie, że każde ćwiczenie lekko-atletyczne ma sobie właściwe pomiary i tak na przykład: skok o tyczce oceniany jest z pomiarów długości nóg, wysokości dosiężnej i wagi ciała; bieg oceniany się z długości nóg razem ze stopami, ciężaru ciała, pojemności życiowej płuc i powierzchni ciała.

W rzutach bierze się pod uwagę rozpiętość rąk, wagę ciała i wagę przedmiotu miotanego. Wszelkie obliczenia nie przekraczają umiejętności zwykłych czterech działań rachunkowych, wskutek czego dostępne są nawet dla młodzieży szkół powszechnych.

Aby przy wymaganiach stawianych w lekkiej atletyce młodzieży szkolnej oprzeć się na pierwszych danych, p. Połomski przeprowadził przy pomocy lekarzy i nauczycieli ćwiczeń cielesnych pomiary antropometryczne młodzieży obojga płci wszystkich szkół średnich, zawodowych i seminarjów w okręgu szkolnym, łącznie z próbą sprawności fizycznej składającej się z biegów, skoków i rzutów. Zbadano przeszło 3.000 młodzieży szkolnej. Osiągnięte w ten sposób dane stanowią podstawę do ustalenia wysokości wymagań, jakie będą stanowić o ocenie stopnia sprawności uczniów i uczeń w ćwiczeniach lekko-atletycznych.

Oprócz ćwiczeń lekko-atletycznych musi się młodzież wykazać również sprawnością w ćwiczeniach gimnastycznych różnej jakości. Ćwiczenia te zostały uszeregowane w/g stopnia trudności i opunktowane. Każdy uczeń i uczennica będą zaznajomieni z punktacją ćwiczeń dla danej klasy przeznaczonych, a chcąc otrzymać dobrą notę z ćwiczeń cielesnych, będą się starali przyswoić sobie cały zasób ćwiczeń aby zyskać wymaganą na daną notę ilość punktów.

Jest to bardzo poważny dorobek w wycho-

waniu fizycznym młodzieży szkolnej, która dotąd poomacku była oceniana i otrzymywała stopnie nierzadko takie, na jakie nie zasłużyła.



Bieg Polonji Rozdawanie nagród przez Korfantego.

Władysław Kozielski.

STUDJA NAD PIŁKĄ OKRĄGLĄ

Olaboga, jak to jest po szkocku, uwagi Gallachera, wspaniały Middlesborough, gra po łacinie, pracowity tydzień Newcastleu, skutki zmiany, pracowity, innowacje na boisku, śpiewająca publiczność.

W piłkę nożną grano z początku „na olaboga”, albo, jak się to mówi po lwowsku: na „kop szturk”. Więc byle dalej i mocniej. Gra rozpadała się na szereg pojedynków, na dzikie hasanie po boisku, wśród którego padały bramki, padali przeciwnicy. Z czasem w pewnych drużynach dobierali się gracze obdarzeni wyjątkowymi zdolnościami piłkarskimi, doskonalili wózkowce, przebojowcy, posiadający sztukę strzelania w biegu i ci wnieśli już pewien system gry. Dalszym etapem rozwoju piłkarstwa było wnieście myśli przewodniej do gry, czyli kombinacji. Systemów kombinacyjnych jest wiele, a wszystkie wywodzą się od dwóch zasadniczych: długiego (long-passing game) i krótkiego, czyli szkockiego (short-passing game). Łatwiejszym i wcześniejszym jest long-passing. Długie podawanie jest w zasadzie grą skrzydłową. Piłkę kieruje się na skrzydła, centry idą górą, a skrzydłowi prowadzą piłkę wzdłuż linii autowych. Zaskoczenie polega na tem, iż centrują w tym momencie, gdy obrońcy cofają się pod bramkę, lub centry przyjmują napastnicy voleyem lub głową. Niedokładność podania wyrównuje się biegiem. System ten skuteczny w walce z przeciwnikiem słabym fizycznie, przemęczonym lub nieruchliwym.

System szkocki jest koroną umiejętności piłkarskich. Zaletami jego są ekonomia sił, prostota środków, prowadzących do celu, metodyczność i skuteczność. Podstawą jest gra trójki środkowej ataku. Piłka wędruje między tymi trzema graczami od nogi do nogi, nie odrywając się od ziemi; podaje się na najbliższe odległości, gdyż wówczas można piłkę z całą precyzją podać; zasadniczo każda piłkę gasi się, a to w tym celu, by straciła fałsz, który nadał jej poprzednik i by w tym czasie współgracz mógł się ustawić, czyli wybieść na pozycję. Skrzydłowych zatrudnia się wówczas, gdy pomocnicy zaangażowani są w środku boiska. Skrzydłowi, prowadząc piłkę, starają się zjeżdżać do środka boiska i dojeżdżać do linii autowej (bramki). Stąd centrują w tył i dołem, gdyż z takiego podania łatwo jest strzelać. Wózkowanie, gra na własną rękę, jest zupełnie wyeliminowane. Jak w dobrej orkiestrze, żaden z grających nie powinien zaznaczać swej indywidualności. Efekt poświęca się dla ogólnego

celu, zdobycia bramki, co jest właśnie sui generis największym efektem.

Styl ten ma liczne modyfikacje. Koryntczycy rozstawiali napastników w różnych odstępach, nie dając trójce środkowej specjalnej preferencji. Urugwaj upiększa swą grę popisami solowymi, wózkami i sztuczkami technicznymi, wśród których potrafił jednak utrzymać główną zasadę gry szkockiej; płynną kombinację. Czesi hołdują specjalnie podawaniu na wprost; poszczególni napastnicy specjalnie szkoleni są w wybieganiu na pozycję. M. T. K. odznaczał się specjalną kombinacją pomocników z atakiem. Piłka wędrowała trójkątem, w środku którego znajdował się przeciwnik. Wynaturzeniem stylu szkockiego jest przesada w podawaniu, hyperkombinacja. Istnieją nawet teorie, iż do bramki nie należy strzelać. Bramkarz jest bowiem 11-tym graczem, którego również należy minać podaniem.

Gallacher, szkot, środkowy napastnik Newcastle Un. w ten sposób charakteryzuje różnicę między szkockim, a angielskim stylem: „Nonsensem jest powtarzanie, iż szkoci grają wolniej niż Anglicy. Na oko wygląda to tak, gdyż Anglicy przyzwyczajeni są do biegu za każdą piłką. Szkoci szczeniują energię. Anglicy kopią bardziej bezplanowo, biegną potem za piłką, skaczą w powietrze, by ją zdobyć, robią ruch. I to wszystko. Głównym błędem klubów angielskich jest to, że obrońca atakuje skrzydłowego, zamiast pilnować bramki i napastnika środkowego. Ten ostatni ma więcej miejsca do manewrowania piłką i do strzału. Ze skrzydłowym powinien walczyć skrajny pomocnik. Jeżeli obrońca kryje stale skrzydłowego, muszą pomocnicy rezerwować się w tyle, przez co odległość między nimi a linią napadu zwiększa się. Przez to znów łącznicy muszą być łącznikami między linią tyłów, a resztą napadu i w decydujących momentach brakuje ich pod bramką. Dobrze obstawiają pomocnicy Huddersfield Town.

Najciekawszą drużyną Anglii jest obecnie drugoklasowy Middlesborough. Klub ten ma wejście do I klasy niemal pewne, gdyż prowadzi 7 punktami. Napastnicy jego strzelili już 103 bramki, czego żaden klub ligowy jeszcze nie dokazał. Perłą Middlesborough jest środkowy napastnik George Camsel, który w ligowych i pucharowych grach strzelił w bieżącym sezonie 54 bramki, bijąc tem wszelkie rekordy.

O systemie gry Middlesborough pisze on w ten sposób:

„To, że Middlesborough strzelił prawie dwa razy tyle bramek co inny klub, nie jest bynaj-

Bardzo ważną zaletą tej metody jest ustalenie granicy minimum dla każdego ćwiczącego na podstawie danych naturalnych wyników ze stosunku, jaki zachodzi pomiędzy budową danego zawodnika a pewnym ćwiczeniem lekko-atletycznym. Granica ta, jednaka dla wszystkich, jednak indywidualna dla poszczególnych pozwala dobrze oddzielić to co się zarobiło pilnymi ćwiczeniami od tego co się posiada z natury i jest minimalnym wydatkiem sił i energii osiągalne.

Następnie metoda ta uderza w bezwzględny rekord, który jest rekordem wybrańców natury i odstrasza całe masy osobników chętnych do ćwiczeń a przez naturę gorzej uposażonych, następnie pozwala każdemu dążąc do zdobycia własnego rekordu względnego. Jest to więc metoda nawskroś republikańska stosowana dla mas. Metoda ta wyklucza uprawianie sportu na dziko a zmusza do zastanawiania się nad rozwojem własnego organizmu i badania go przy pomocy pomiarów, bo te ustalają granicę minimum. Metoda względnej oceny pomoże przy klasyfikacji ludzi przydzielanych do pewnych specjalności wojskowych, gdyż każda z różnych rodzajów broni wymaga fizycznie odpowiednio ukształtowanych ludzi.

Dzięki głębokiej znajomości ćwiczeń cielesnych przez p. Połomskiego oraz dokładnej znajomości braków w tych ćwiczeniach, aby postawić wychowanie fizyczne w szkołach na odpowiednim poziomie, Kuratorium Łódzkie pierwsze wkroczyło na należyte tory w ocenie sprawności fizycznej młodzieży szkolnej.

Należałoby i w sporcie ogólnopanstwowym wprowadzić tę metodę rodzimą wyczynów lekko-atletycznych jaknajrychlej w czyn.

mniej moją osobistą zasługą. Każdy gracz przede wszystkim jest przyuczony do podawania dołem, do nieodrywania piłki od ziemi. Za każde kopnięcie górą jest karcony. Dla napastników jest to świętem przykazaniem, obrońcom wolno odstąpić od tego nakazu tylko w wypadkach, gdy inaczej nie mogą postąpić. Kombinacja musi być płynna. Piłka może zostawać u gracza tylko przez czas potrzebny do skontrolowania ustawienia się współgracza i podana w ten sposób, by nie miał trudności z jej przyjęciem.

Jak długo napad jest tak daleko od bramki, iż nie może jeszcze ryzykować strzału, należy piłkę powierzyć skrzydłowym, by ją podciągnęli pod bramkę przeciwnika. Mają oni biedę, jak tylko ich nogi niosą, a w momencie, gdy obrońcy przeciwnika odwrócili się i wracają do swej bramki, następuje podanie do tyłu. Na to czeka trójka środkowa. Strzał w tych warunkach jest nad wyraz łatwym. Wysokie centry uważam za niepewne rzeczy. Może je bowiem złapać współgracz, ale nie musi. Z całą pewnością mogą ustalić, iż 75 prc. center łapie przeciwnik. Sądzę, iż nasze rekordy bramkowe głównie temu zawdzięczamy, że taktyki podawania ze skrzydła w tył pilnie przestrzegany, niż inne kluby.

Prócz treningu kondycyjnego, wyszkolenia technicznego, winna każda drużyna przechodzić trening taktyczny. Trener winien graczom pokazać, jak mają wyszukiwać pozycję, w której mogliby takie piłki odbierać, że przeciwnik zastartowany do nich, przybiegnie za późno. Trener musi graczom wyjaśnić tajemnicę uwalniania się od przeciwnika i wybiegania na pozycję. Początkowo należy to ćwiczyć, zwracając uwagę współgraczy krzykiem, klaskaniem. Na zawodach należy tego zaniechać, gdyż to zwraca uwagę przeciwnika i zdradza własne plany. W podaniach unikać szablonu. Podawać tam, gdzie współgracz się rzeczywiście znajduje, a nie gdzie powinien się znajdować.

Frontalny atak przynosi najwięcej sukcesów. Chcąc bramki strzelać, trzeba prócz szybkości i zdrowych nerwów, umiejętności strzelania w biegu. Co do techniki strzału, polecenia godnym jest t. zw. „krótki” strzał z podbicia niewielkim rozmachem nogi. Strzał wypada wtedy ostro i płasko; rzadko przenosi się bramkę. Strzelać należy dużo, nie peszyć się pudłami i należy pamiętać o tem, iż są bramkarze, którzy swój fach znają niegorzej od swych napastników”.

Dr. St. Mielech.

(D. o. n.).

D O S Y Ć P R Z E Ł A J Ó W!

Sport polski jest młody! Wiemy o tem dobrze, wiemy o tem wszyscy. Jak każda, młoda, niewykoczona jeszcze ostatecznie rzecz, ma w swej istocie mimo najlepszych zamierzeń, szereg niedociągnięć i przyciągnięć. Zasadniczą jednak i najpoważniejszą wadą, niemal grzechem głównym jest jednostronność, względnie hołdowanie modzie. Kosztem popularności jednego sportu, cierpią i niedomagają inne dziedziny.

Tak, jak chorobą całego sportu polskiego jest zbyt spontaniczna i nabrała zbyt wiele cech chorobliwej masowości, by mogła być nadal niewinna. „Przełajomanja” w swej masowości zaczyna obecnie już zagrażać naszej lekkoatletyce, jako takiej.

— Brednie? Herezje?
— Naprawdę, nie!

Wprawdzie pozornie jest wprost niemożliwe i paradoksalne, by jedna gałąź lekkoatletyki mogła zatamować rozwój lekkoatletyki jako całości — to jednak po głębszym rozważeniu pewnych szczegółów każdy zdaje się, zgodzi ze zdaniem przed chwilą wypowiedzianem.

Przedewszystkiem należy odróżnić stan rzeczy w stolicy od prowincji.

W stolicy stan ten jest lepszy i taki, jaki jest powinien być wzorem dla zupełnie zanarchizowanej prowincji.

To, co można zarzucić biegom na przełaj, względnie przełajomanji, ogranicza się zasadniczo do trzech punktów:

a) po pierwsze biegi na przełaj zaczynają się stanowczo zapóźno;

b) po drugie sezon przejawów przeciąga się w Polsce nadmiernie;

c) po trzecie pozostałe nie spełniają swego zadania.

Co do pierwszego zarzutu przeciw przełajom to musi się znowu odróżnić stolicę od prowincji. O ile w stolicy przez dwa ostatnie sezony biegało się przez zimę i zaczynało się biegi na przełaj wcześniej, bo przy końcu lutego, uprawiając je przez marzec i kwiecień (to już mniej pożądane) o tyle prowincja zaczyna przełaje stanowczo zapóźno. Pierwsze przełaje zaczynają się na prowincji przy końcu marca, w wypadkach zresztą wyjątkowych, a trwa ją przez miesiąc kwiecień i pierwsze dni maja. To zaś jest szkodliwe.

Zadanie biegu na przełaj (że przekroczymy do punktu trzeciego) polega na przywróceniu biegaczowi po przerwie zimowej sprawności sercowej, płucnej, mięśniowej i ogólnie wytrzymałościowej; jest to bezsprzecznie wielki plus. Natomiast za długie uprawianie przełajów jest szkodliwe, ponieważ wpływa ujemnie na zawodników krótko i średniodystansowych, a nawet i na długodystansowców, ponieważ powoduje zatrucie nerwu i odbija się szkodliwie na tempie. Dopiero po lekko, treningowo potraktowanych przełajach, praca na bieżni wyrabia tempo i przywraca czasowe wyniki z poprzedniego sezonu.

W związku z późnym zaczęciem sezonu przełajów i przeciąganiem się nadmiernem, skracają się nadmiernie właściwy czas pracy nabieżni, co wpływa ujemnie na wyniki uzyskiwane na prowincji. W takim np. Lwowie ostatni bieg na przełaj odbywa się 3 maja. Każdy zawodnik

po ukończeniu przełajów zużywa około 10 dni na odpoczynek potrzebny na przyście do siebie, a potem zaczyna dopiero pracować na bieżni. Osiągnięcie formy, i to jakiej takiej formy wymaga 6 tygodni czasu — czyli do mistrzostw okręgu, które odbywają się zwyczajnie przy końcu czerwca zawodnicy nie osiągną jeszcze pełnej formy. Potem następują wakacje, sportowe bezrobocie a w jesieni zapalenie, bo nie praca, od początku.

Skutek? Skutek jest wiadomy. Poziom lekko - atletyki na prowincji jest za niski, a nad poziom wybijają się tylko pewne jednostki, które wylamują się z pod ogólnego programu lekko - atletyki. Związki Okręgowe nie robią niestety niczego, by zatamować szkodliwy nadmiar przełajów, grzesząc raczej nieświadomością niż złą wolą.

Fatalna rola przypadła prasie prowincjonalnej, bo ta ogarnięta modą przełajów przez ku tym biegom, terroryzując niejednokrotnie zawodników i przez wymienianie (jak się zdarzyło) imienne zawodników niestartujących zmuszając nawet spinterów do brania udziału w biegach na przełaj

Czas krzyknąć i zrozumieć hasło wypowiedziane w tytule: „Dosyc przełajów!”.

Biegi na przełaj powinny zaczynać się tak wcześniej, by móc się skończyć równo z biegiem Narodowym na przełaj, a najpóźniej dwa tygodnie po nim.

W tym kierunku powinien PZLA wyrzucić nacisk na związki, owe śpiące związki poszczególnych okręgów, a wtedy mierny stan lekkoatletyki prowincjonalnej ulegnie zmianie na lepsze — o co przecie chodzi

Bogdan Steckow.

K O B I E T A, W O J N A I S P O R T

Wojna współczesna w przeciwieństwie do lat dawnych już nie jest tylko szeregiem bitew, staczanych przez wrogie armje. Stała się ona zacieklą walką narodów, walką w której bierze udział społeczeństwo, a każda placówka życia publicznego staje się odcinkiem bojowym.

Zwycięstwo przypada temu narodowi, który nietylko wystawi liczną, bitną i dobrze zaopatrzoną armję, ale za plecami potrafi należycie zorganizować społeczeństwo i psychikę zbiorową nastawić na jedno hasło: „Wszystko dla zwycięstwa”.

Wiąza się z tem dwie zasady: każdy musi wziąć czynny udział w pracy dla zwycięstwa i każdy musi być użyty na sobie odpowiedzialnej placówce.

Skoro każdy — to znaczy również i kobiety. Skoro na właściwej placówce — to znaczy do takiej pracy, której wymaganiom zadość czyniłoby warunki fizyczne, psychiczne, wiek, płeć i t. d.

Jasno i prosto tedy przedstawia się sprawa udziału kobiety w wojnie. Musi ona czynnie dopomagać mężczyźnie w jego walce orężnej, z drugiej zaś strony nie powinna brać bezpośredniego w niej udziału.

Stwarzać warunki dla zwycięstwa, pełnić służbę pomocniczą, zwalniać mężczyzn od czynności pozafrontowych — oto zadanie kobiety na wypadek wojny.

Bić się będzie mężczyzna zawsze z lepszym skutkiem niżby to potrafiła zrobić kobieta przy największym swem poświęceniu.

Nie przypuszczamy jednak, że do swej roli po mocniczej w wojsku kobieta nie ma potrzeby przygotowywać się zawczasu. Stanie ona wobec zupełnie nowych i nieznanych sobie dziedzin pracy. Pracę tą będzie mogła wykonywać tylko wówczas, jeśli zgóry już i zawczasu zostanie z nią zaznajomiona. W czasie wojny nie ma na to czasu. Stąd też jasnym jest, że kobiety winny wziąć czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że musztra formalna i władanie bronią nie powinny absorbować uwagi kobiety, która istotnie pragnie owocnie pracować dla zwycięstwa. Tradycje Platerówny czy Pustowojtówny, wspomnienia niedawnych walk harcerek, wojowniczy charakter niektórych kobiet wojskowych sprawia, że po młodych i niedoważonych niewieściach głowkach roją się sny o szpadzie, o walce orężnej.

Uczciwość nakazuje sny te rozwiązać i skierować szlachetne niewiasty na mniej romantyczne, a przecież owocniejsze tory pracy pomocniczej. Szpitala, składy mundurowe, kancelarje, piekarnie, kuchnie, służba zaopatrywania czekać będzie chętnych do pracy rąk kobiecych i na każdej z tych placówek cicha, pełna poświęcenia pracownica spełni swój szary obowiązek, być może niezauważona, jak niejeden również cichy, i szary żołnierz z rowów strzeleckich. Spełni to jednak ku pożytkowi sprawy i własnemu zadowoleniu.

Krocząc po drodze realnej, rzetelnej pracy Związek Strzelecki od dłuższego już czasu przygotowuje swe członkinie do przyszłych zadań.

Ostatnio odbył się w Warszawie dwumiesięczny kurs gospodarczo-administracyjny dla strzelczyń z całej Polski. Absolwentki tego kursu, prowadzonego przez oficerów intendencji, zostały przygotowane do objęcia funkcji podoficerów gospodarczych. Na wypadek wojny umiejętności swe oddadzą wojsku na usługi, obecnie zajmą się stroną gospodarczą oddziałów strzeleckich swego środowiska. Kursy tego rodzaju będą odbywały się stale.

Myliłby się jednak, kto by przypuszczał, że fachowe przygotowanie, wystarczy kobiecie do należytego spełniania jej zadań w czasie wojny.

Gorączkowa praca w nienormalnych warunkach wojennych stawia specjalne wymagania charakterem, nerwom i siłom ludzkim. Nie jest to właściwie praca w codziennym tego sło-

wa znaczeniu, lecz bezustanna szarpanina zdzierająca nerwy i zdrowie ludzkie w niesłychanie szybkim tempie. Na nic zda się przygotowanie fachowe i zmarnowane zostaną pieniądze wydane na to przygotowanie, jeśli zawiadą charakteru, nerwy i siły fizyczne.

Doskonale zdają sobie z tego sprawę kierownicy pracy kobiet w Związku Strzeleckim.

Jedynym środkiem mogącym skutecznie i należycie przysposobić do wytrwania przy pracy w atmosferze wojny jest sport i wychowanie fizyczne.

Szkolici charakter i rozwijają siły fizyczne oto zadanie niemniej ważne od przygotowania fachowego.

Nic więc dziwnego, że Związek Strzelecki, kładzie ogromny nacisk w pracy kobiet na sport i wychowanie fizyczne. Uczestniczki kursów Związku prócz swoich zajęć fachowych poświęcają przeciętnie 1 godz. dziennie na ćwiczenia fizyczne i sport. Gimnastyka, gry sportowe i lekka-atletyka — oto codzienne zajęcia strzelczyń, zajęcia stanowiące integralną część ich prac nad przygotowaniem do obrony kraju.

Wyszkolona fachowo, obdarzona twardym charakterem, mocnymi nerwami, zdrowe i pełne umiłowania kraju, stają kobiety polskie na właściwych sobie posterunkach przy boku mężczyzny na straży całosci granic Rzeczypospolitej.

S. B.

Następny numer STADJONU ukaże się w zwiększonym formacie i poświęcony będzie II-mu OGÓLNOPOLSKIEMU KONGRESOWI SPORTOWEMU. Obok działów normalnych, numer zawierać będzie szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad Kongresu, fotografie nagrodzone na Konkursie Wystawy Sportowej i t. d.

LEKKA ATLETYKA POLSKA W 1926 R.

RZUTY.

Właściwie nie można mówić o rzutach, jako o jednolitej dziedzinie lekkiej atletyki z punktu widzenia naszej rzeczywistości. Zazwyczaj o rzutach powiada się, że są one naszą specjalnością, że posiadamy w tym kierunku szczególne zdolności. Tymczasem tego rodzaju twierdzenie da się zastosować tylko w odniesieniu do dysku i oszczepu. W tych dwóch ćwiczeniach rozporządzamy naprawdę dobrym materiałem, który czyni znaczne postępy. Przypatrzymy się dyskowi. W okresie Olimpiady mieliśmy czterech zawodników rzucających ponad 36 i do 38 mtr.; byli nimi: Szydłowski, Cejzik, Baran i Cybulski. Za nimi była zupełna pustka, poczem większe zgrupowanie zawodników nastąpiło w okolicach 31—30 mtr. Już w roku poolimpijskim następuje tego rodzaju ujednostajnienie klasy, że 16 zawodników rzuca od 32½ mtr. do 40.95 mtr., przyczem zupełnie nie ma większej przerwy pomiędzy czołem i główną masą zawodników. Powyżej 36 mtr. rzuca 5, powyżej 35 mtr. rzuca 8. W roku 1926 mamy już dwóch ludzi, rzucających ponad 40 mtr. 8 ponad 36 mtr., 11 ponad 35 mtr., powyżej zaś 32½ mtr. — 25 ludzi. Świadczy to o stałym wzrastaniu poziomu nie tylko czołowej grupy, ale całej plejady dyskoboli.

Podobne zjawisko obserwujemy w rzucie oszczepem, gdzie liczba rzucających ponad 50 mtr. dosięgła 7. W tych dwóch dziedzinach nasza czołowa klasa może bez wstydu startować na każdym boisku.

Natomiast w rzucie kulą mimo niewątpliwego, nieznanego zresztą, postępu nadal nie wykraczamy poza ramy przeciętności, wyraźnie nie mając w tym kierunku uzdolnień.

Przyczyną kompromitujących wyników w rzucie młotem jest brak specjalistów.

Pchnięcie kulą.

Rekord poprzedni 1228½ cm. Baran, najlepszy wynik z roku 1925 — 1228 cm. Cejzik. Wynik nie uznany za rekord:

- 1293.5 cm. Baran, Lwów LKS. Pogoń.
1. 1284 cm. Baran, Lwów LKS. Pogoń.
2. 1254 cm. Urbaniak, Poznań KS. Warta.
3. 1208.5 cm. Cejzik, Warszawa KS. Polonia.
4. 1181 cm. Górski, Piotrków TG. Sokół.
5. 1179 cm. Machowski, Przemyśl WKS. Legja.
6. 1148 cm. Gierałtowski (Buchała) Kraków KS. Cracovia.
7. 1139.5 cm. Nawojczuk, Wilno KS. 3 p. sap
8. 1115 cm. Rusin, Lwów LKS. Pogoń.
9. 1113 cm. Puchalski, Lwów LKS. Pogoń.
10. 1100 cm. Wieczorek, Wilno KS. 3 p. sap.
11. 1090 cm. Stogowski, Toruń TKS.
12. 1078 cm. Dzwonkowski, Warszawa AZS.
13. 1074 cm. Mokrzycki, Piotrków TG. Sokół.
14. 1070 cm. Barnert, Katowice IFK.
15. 1068 cm. Kucharski, Wilno WKS. Pogoń.
16. 1067 cm. Samberger, Bydgoszcz KS. Kopernik.
17. 1065.5 cm. Łucki, Lwów LKS. Pogoń.
18. 1062 cm. Kasperkiewicz, Warszawa AZS.
19. 1060 cm. Sas, Warszawa HKS. Varsovia.

Bez dostatecznych danych: 11 mtr. Kowalski, Nowy Sącz, 1070 cm. Filomenowicz, Wilno AZS. i 1058 cm. Leśniewicz, Jędrzejów. Pierwszy w 1926 r. 1284 cm., dziesiąty 11 mtr., przeciętna 11.83,2 cm., 10 ludzi osiągnęło 11 mtr., 22 zaś — 10½ mtr., 25 zawodnik miał 1046. Pierwszy w 1925 r. 1228, 8 zawodników osiągnęło 11 mtr., przeciętna pierwszych dziesięciu około 1130 cm.

Baran zrobił w ciągu sezonu wielki postęp i był przeważnie bezkonkurencyjny. Szczególnie doszedł do wysokiej formy w rzucie kulą pod koniec sezonu. Zawodnik ten nie osiągnął jeszcze swego maximum, a styl jego pozostawia sporo do zarzucenia, chociaż niewątpliwie już został przepracowany. Najdalszy jego rzut 1293,5 cm. nie został niestety zatwierdzony.

Urbaniak był bardzo nierówny. Jego rzuty wahały się pomiędzy 12½ a 10 mtr. Rzucając przeważnie jednak w okolicach 12 mtr. Urbaniak mimo wszystko wyprzedzał Cejzika, który w 1927 r. zwrócił większą uwagę na skoki opadł w klasie jako miotacz.

Dzisiaj będący benjaminkiem reprezentacji polskiej, Górski, już w zeszłym roku zwrócił na siebie uwagę rzutami w okolicach 12 mtr. Największa jak dotąd nadzieja wśród naszych miotaczy kuli.

Machowski, Gierałtowski i Nawojczuk popra-

wili się lekko, jednak nadal stoją na niskim poziomie. A cóż mówić o reszcie!

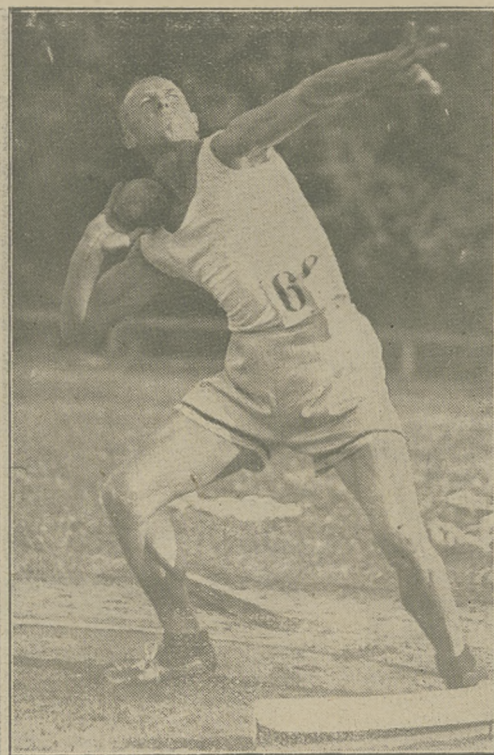
Kula bardzo powoli dźwiga się ku górze. Mimo dosyć znacznego poprawienia rekordu i postępu kilku czołowych sił — jesteśmy bardzo słabi, a masa — beznadziejna. W rzutach oburącz osiągnęli:

1. 22.95 cm. Baran, Lwów, LKS. Pogoń.
2. 22.63 cm. Urbaniak, Poznań KS. Warta.
3. 21.71 cm. Górski, Piotrków TG. Sokół.

Rzut dyskiem.

Rekord poprzedni i najlepszy wynik 1925 r. 4095 cm. należał do Cejzika. Został on pobity parokrotnie przez Barana

- 42.33 cm. Baran, Lwów LKS. Pogoń.
1. 41.99 cm. Baran, Lwów LKS. Pogoń.
2. 40.92 cm. Szydłowski, Warszawa AZS.
3. 39.53 cm. Urbaniak, Poznań KS. Warta.
4. 38.90 cm. Cejzik, Warszawa KS. Polonia.
5. 37.35 cm. Wieczorek, Wilno KS. 3 p. sap.
6. 37.16,5 cm. Janicki, Poznań KS. Warta.
7. 36.38 cm. Adamczak, Poznań AZS.



Por. Baran — Pogoń (Lwów).

8. 36.20 cm. Górski, Piotrków TG. Sokół.
9. 35.97 cm. Sas, Warszawa HKS. Varsovia.
10. 35.38 cm. Samberger, Gdgoszcz, KS. Kopernik.
11. 35.11 cm. Majtkowski, Bydgoszcz TG. Sokół.
12. 34.21 cm. Miller, Łódź.
13. 33.95 cm. Gierałtowski, Kraków KS. Cracovia.

14. 33.87 cm. Rey, Warszawa AZS.
15. 33.39 cm. Balcer, Kraków TS. Wisła.
16. 33.27 cm. Repka, Bydgoszcz KS. Polonia.
17. 33.05 cm. Kostrzewa.

33.05 cm. Sulawiak, Wilno WKS. Pogoń.
19. 33.02 cm. Dobrowolski, Warszawa AZS.
Bez dostatecznych danych: 32.24 cm. Dowbór, Wilno AZS., 33.64 cm. de Latour, Modlin Korp. Kad., 33.39 cm. Bobko, Sambor, 33 mtr. Bargiel, Czeladź.

Pierwszy w 1926 r. 41.99 cm., dziesiąty 35.38 cm., przeciętna 37.97,8 cm., 19 ludzi rzuciło 33 mtr., 25 zawodnik miał 32.67 cm.

Pierwszy w 1925 r. 40.95 cm., dziesiąty 34.36 cm., przeciętna 36.55,4 cm., 13 ludzi rzuciło 33 mtr.

I tym razem najdalszy rzut Barana nie został zweryfikowany. Mimo to jego nowy rekord jest jednym z najlepszych w Polsce. Klasa Barana kwalifikuje go na zawodnika, który na każdych kontynentalnych zawodach może walczyć o pierwsze miejsce. Szydłowski, Cejzik i Urbaniak walczyli o drugą lokatę, przyczem Szydłowski, w kraju startujący ze zmiennym szczęściem, w Londynie osiągnął wynik bliski dawnego rekordu. Urbaniak jak zwykle nierówny, Cejzik spadł w formie.

Ogromnie poprawił się Wieczorek oraz miotacze poznańscy Janicki i Adamczak. Z młodych obiecująco zaczął Górski, zaś silny i obdarzony nerwem Sas niestety jest niskiego wzrostu, co zapewne przeszkodzi mu w dojściu do lepszych wyników.

W rzucie oburącz Szydłowski ustanowił nowy rekord Polski — 75.94,5 cm. Jest to jedyny polski rekord lepszy od niemieckiego.

Rzut oszczepem.

Rekord poprzedni i najlepszy wynik 1925 r. 57.56 cm. Gruner. Rekord nie został tknięty.

1. 55.44 cm. Smakulski, Poznań KS. 56 pp.
2. 54.41 cm. dr. Gruner, Warszawa AZS.
3. 53.21 cm. Urbaniak, Poznań KS. Warta.
4. 51.21 cm. Dyrda, Lipiny KS. Naprzód.
5. 51.12 cm. Szydłowski, Warszawa AZS.
6. 50.15 cm. Gierałtowski, Kraków KS. Cracovia.

7. 50.02 cm. Dobrowolski, Warszawa AZS.
8. 49.20 cm. Ostałowski, Poznań KS. Warta.
9. 49.07 cm. Sobik, Zory.
10. 47.35 cm. Cejzik, Warszawa KS. Polonia.
11. 47.03 cm. Szymański, Łódź WKS.
12. 46.30 cm. Koprowski, Białystok.
13. 45.80 cm. Bartkiewicz, Lublin.
14. 45.56 cm. Chmiel, Kraków KS. Cracovia.
15. 45.11 cm. Góralski, Żyrardów.
16. 45.04 cm. Pawski, Warszawa AZS.
17. 44.50 cm. Bauman, Grudziądz TG. Sokół.
18. 44.35 cm. Kowalski, Kraków AZS.
19. 43.97 cm. Kozubski, Kraków AZS.
20. 43.73 cm. Wichura, Poznań.
21. 43.50 cm. Kubisz, Katowice.
22. 43.40 cm. Irblich, Kraków KS. Cracovia.

Bez dostatecznych danych: 47 mtr. Chelmicki, Warszawa AZS., 43.35 cm. Leśkiewicz, Jędrzejów, 42.12 cm. Rut, Przeworsk.

Pierwszy w 1926 r. 55.44 cm, dziesiąty 47.35 cm., przeciętna 51.11,9 cm., 16 powyżej 45 mtr., 25 powyżej 43 mtr., 33 powyżej 42 mtr.

Pierwszy w 1925 r. 57.65 cm., dziesiąty 45.67 cm., przeciętna 48.76 cm., 11 powyżej 45 mtr., 15 powyżej 43 mtr.

Na pierwsze miejsce wysunął się niespodziewanie Smakulski. Miał on w roku 1925 — 46.44 mtr., zaś w roku ub. odrazu rzucił 55½ mtr., a nawet raz miał przekroczone 58 mtr. Rekordzista Gruner naogół był w niezłej formie, rzucając przeciętnie 51—53 mtr., jednak ani razu nie udało mu się zbliżyć choćby do swego paryskiego wyniku. Dzięki temu pozornie poziom oszczepu obniżył się. Gdy jednak stwierdzimy, że 7 zawodników przekroczyło 50 mtr., że powyżej 45 mtr. rzuciło 16, zamiast — 11 z roku 1925, gdy wreszcie porównamy przeciętną z roku 1926 51.11,9 cm. z przeciętną roku 1925 — 48.76 cm., stwierdzimy znaczną poprawę.

Szydłowski nie mógł tym razem utrzymać się na czołe tabeli i został wyprzedzony przez Urbaniaka, który raz jeden miał wynik 53.21,5 cm. przeciętnie obracając się w granicach 47—51 mtr. Dyrda poprawił swój wynik z 1925 r. — 48.97 cm o 3 mtr. spadł jednak na 4 miejsce z 3 miejsca. Gierałtowski poprawił się o 7 blisko metrów, Dobrowolski o 3½, Ostałowski prawie o 4 mtr. W tym samym mniej więcej stosunku podniosła się i dalsza klasa, przyczem prowincja była reprezentowana bardzo licznie i godnie. Luka pomiędzy mistrzami i przeciętnością zapełniła się dobrimi wynikami. Oburącz Szydłowski rzucił 85.90 cm.

Rzut młotem.

Rekord poprzedni i najlepszy wynik 1925 r. należał do Cejzika i wynosił 30.72 cm. Został on parokrotnie pobity przez Cejzika i raz przekroczył przez Barana.

1. 33.88 cm. Cejzik, Warszawa KS. Polonia.
 2. 30.80 cm. Baran, Lwów, LKS. Pogoń.
 3. 28.50 cm. Masny, Kraków KS. Cracovia.
 4. 27.26 cm. Urbaniak, Poznań KS. Warta.
 5. 24.41 cm. Mikosz, Szopienice KS. Roździeń.
 6. 24.26,5 cm. Pobóg, Kraków KS. Cracovia.
- Na treningu rzucał Mikosz 29.75 cm.

Jedno z najmniej popularnych ćwiczeń w Polsce stoi jednocześnie na najniższym poziomie. Pokazanie się na terenie międzynarodowym z wynikiem poniżej 40 mtr. byłoby kompromitacją. Jest więc to bodaj że jedyna obecnie kokurencja jednostkowa, której powinniśmy się wstydzić.

NA PIŁKARSKIEJ MURAWIE

Nie można zaprzeczyć, że Liga wprowadziła duże urozmaicenie programu sportowego. Mimo iż dopiero po trzy mecze rozegrano, zainteresowanie się jest już wielkie. Kto ostatecznie zwycięży. Chyba nie Czarni, którzy dotychczas najlepiej się spisują, ani Ł.K.S. również dotychczas niepokony. Oba te kluby uważane dotychczas raczej za outsiderów, zgótowały swym przeciwnikom niemiłe niespodzianki. I.F.C. natomiast to już bez wątpienia kandydat do tytułu mistrza. Wisła zdobywszy punkty na stosunkowo słabszych przeciwnikach potknęła się na Turystach. Również Pogoń oddała punkty przeciwnikowi lokalnemu, co, jak wiadomo, jest najbardziej bolesne. Warta zawiódła na całej linii. „Wieczny następca tronu”, wielokrotny finalista źle ruszył ze startu. Polonia dzięki bogactwu rezerw będzie miała wiele do powiedzenia w dalszych rozgrywkach. Pozostałe kluby, ograniczające się na razie do roli dostawców punktów mają przyszłość zamgloną (z widokiem na ligę okręgową).

Już pierwsze rozgrywki wykazały, iż wiele klubów ligowych zupełnie nie jest do Ligi przygotowanych. W każdym prawie mieście jest klub uważany za najlepszy i drugi, który usiłuje go z tego piedestału zepchnąć. Jest to zarazem źródłem intryg, bloków, skandalów i t. p. prowincjonalnych sensacji. Mecz takich dwóch drużyn nie ma nic wspólnego ze sportem natomiast dużo powinowactwa do Pogotowia ratunkowego i kryminału. Teraz w Lidze klub lepszy daje sobie radę bo wniósł umiejętność, ten drugi natomiast, który swoją obecność usprawiedliwia ambicją i umiejętnością zdenerwowania lokalnego przeciwnika na kilku meczach w roku, wykazuje... krótki oddech. W Lidze trzeba mieć ambicję co niedzielę, zwycięstw nie można budować na tem, że się najlepszego gracza kopnie na początku meczu. Wnet zauważymy, iż drużyny dzikie po kilku niedzielach złagodnieją. A niedzieli tych będzie 26.

Z drugiej strony pewnym jest, że drużyny ligowe nabiorą w tych meczach rutyny i tej tężyzny, której zazdrościliśmy zawsze klubom zagranicznym. Rezerwy będą grały rolę decydującą. I tu widzimy, iż za wyjątkiem Polonii, kluby ligowe nie są przygotowani do tak twardej i długiej konkurencji, jak mistrzostwo ligi. Niespodzianki pierwszych rozgrywek głównie tem należy tłumaczyć, że kluby nie mają równoważnościowych rezerw za graczy, którzy z różnych powodów nie mogą grać w danym dniu.

W końcu stwierdzić należy, iż za wyjątkiem 2—3 klubów, kluby ligowe nie są w formie i zawody nie stoją jeszcze na tym poziomie, na jakim bezwątpienia będą za kilka tygodni.

Wierni naszej zapowiedzi notujemy sukcesy strzelców ligowych. Przypominamy, iż umówiliśmy się, iż bramki samobójcze nie będą liczone niefortunnym strzelcom, lecz Stadjonowi. Bramek takich jest dwie. W konkurencji natomiast Kuchar doszedł Kozoka (4 gole), Herbstreich Gumowski i Durka, trzy gole sobie liczą. Strzelcami 2 bramek są: Redlich, Przedziecki, Grabowski, Adamek, Reyman I, Goerlitz II, Joszke Domiczek i Sawka. W rzędzie debiutantów widzimy: Luksemburga II, Junga, Haselbuscha, Suchockiego, Ałaszewskiego, Czuliaka, Dipnera, Wichurę, Bacza, Garbienia, Hankego, Steuermana, Klamuta, Wittkowskiego, Krygiera, Emchowicza, Ciszewskiego, Switalskiego, Kempe, Kubika, Balcera, Stalińskiego i Sowiaka.

Dużo, jak widzimy konkurentów do nagrody Stadjonu za rekord bramek.

WARSZAWA

Derby Warszawskie: Polonia — Warszawianka 4:2 (2:1).

Składy drużyn: Polonia: Gross, Bułanow II, Jelski, Loth IV, Loth I, Tupalski, Zimowski, Hamburger, Ałaszewski, Emchowicz, Krygier, Warszawianka: Domański, Redlich, Zwierz I, Braun II, Zwierz II, Kempa, Hahn, Wróblewski, Jung, Sącz i Luksemburg II. Sędzia Obrubański z Krakowa.

Jak zwykle mecz tych dwóch drużyn nie był grą, lecz walką i to walką, w której miał zwyciężyć ten, kto okaże większe opanowanie zdenerwowania. Tym razem Polonia przewyższała przeciwnika pod każdym względem. Zadanie jej było tem łatwiejsze, iż Warszawianka grała od przerwy w dziesiątkę. Obie drużyny popełniły błąd w ustawieniu drużyny. Polonia, najlepszego (nie chcą powiedzieć jedyngo) strzel-

ca, Tupalskiego, wycfała do pomocy. Warszawianka robi to stale ze Zwierzem II. Dzięki temu w ataku Polonii, mimo przewagi, nie było komu strzelić, u Warszawianki nikt nie umiał wykorzystać Junga i Luksemburga II. Ten ostatni ma pecha, że nie gra w drużynie obok jakiego Orta, Szafera, lub chociażby Kałuzę, któryby jego fenomenalną zdolność strzelania w biegu i łatwość, z jaką idzie na przebój, umiał wykorzystać. Mielibyśmy Uridila. Sama gra, aczkolwiek, dzięki zdenerwowaniu b. chaotyczna, obfitowała w szereg ciekawych momentów podbramkowych. Polonia prawie cały czas gnioła przeciwnika, dzięki lepszej grze linii pomocy, Warszawianka, jak zwykle, odpowiadała wypadami.

Bramki padają: w 31 min. ze strzału Ałaszewskiego, w 34 Junga, w 35 Hamburgera, w 49 samobójcza Brauna, w 82 z rzutu karnego Redlicha i w 88 samobójcza Zwierza I. Poza tem jednej bramki Warszawianki sędzia nie uznał z powodu spalonego.



Fot. G. Rosenman Fot. na kliszy „Alfa”

W czasie meczu Polonii z Warszawianką najwięcej kłopotu robił Redlichowi Ałaszewski swemi niebezpiecznymi wypadami.

Z Warszawianki podnieść należy spokojną i celową robotę Zwierza II i pewność wykupu Redlicha, u zwycięzców wyróżnił się Loth I, niczem nigdy się nie denerwujący, pracowity Ałaszewski, rutynowany Emchowicz i szybkonogi Krygier.

U sędziego Obrubańskiego widocznym był brak treningu.

Wisła — Legja 4:1 (3:1).

Składy drużyn: Wisła: Folga, Skrynkowicz, Burek, Makowski, Kotlarczyk, Wójcik II, Balcer, Wójcik III, do niedawna gracz Cracovii Reyman III, Czula i Adamek. Wisła bez Reymana I i Kaczora.

Legja: Adamowicz, Nowakowski, Terlecki, Amirowicz, Śliwa, Wójcik I, Krawus, Ciszewski, Łańko, Przedziecki, Czech. Legja bez Mielecha.

Sędzia p. Hanke z Łodzi.

Wisła wyszła na boisko z zamiarem wzięcia rewanżu za swą łódzką porażkę. Udało się jej to dzięki słabej grze ataku zielonych, którzy zdekompletowani, z kontuzjonowanym Łańką, nie byli zdolni do poważniejszej akcji. Tyły wojskowych, zwłaszcza do przerwy, trzymały się dobrze, tak iż gra była otwartą. Wybijali się głównie Nowakowski i Adamowicz.

Główna siła Wisły leży w skrzydłowych: Balcerze i Adamku, dziś najlepszych w Polsce na tej pozycji. Doskonale spisywali się pomocnicy Kotlarczyk i Makowski, których grę cechuje nietylko odbieranie piłki przeciwnikowi, ale i

umiejętne podawanie współgraczom z napadu. Obrona i bramkarz mniejszą mieli sposobność do popisu.

Pierwszą bramkę strzela Czula z centry Balcera. W minutę później wyrównuje Łańko, strzelając obok wybiegającego bramkarza. Niedługo potem strzał Adamka znajduje w podbramkowym zamieszaniu drogę do siatki, a następnie ten sam gracz po solowym biegu, strzela trzeciego gola. Po przerwie przewaga Wisły, Legja jednak broni się umiejętniej i traci tylko jedną bramkę, strzeloną przez Wójcika III, z podania Balcera.

Legja bez treningu stale w drugiej połowie opada na siłach. Gra Wisły nie zrobiła takiego wrażenia, jak na ostatnich meczach z Polonią. Publiczności 2.000 osób.

Turniej klubów żydowskich o puchar „Naszego Przeglądu”.

Do turnieju zgłosiły się 4 drużyny następujących klubów: Makkabi, Ascola, Barkochba i Gwiazda, które zostały połączone w dwie pary, rozgrywane między sobą mecze, przy czem zwycięscy i zwyciężeni następnego dnia rozegrali decydujące o 1, 2 i 3-em miejscu mecze.

Makkabi — Gwiazda 3:2 (2:2, 2:2). Makkabi słaba w obronie; w ataku nie posiada, pomimo dobrze wyrabianych sytuacji, żadnego strzelca, któryby potrafił oddać strzał bez namysłu. Gwiazda, twarda w obronie, rozporządza natomiast ostrym strzałem przyziemnym. Makkabi ma zrazu większą przewagę, której wynikiem jest bramka. Gwiazda odpowiada goalem z wypadu. Dalszą bramkę dla Makkabi zdobywa Helling dla Gwiazdy zaś Fajnbaum I z karnego. W czasie przedłużenia gry decydującą bramkę strzelił Berlinenblau Publiczności około 1200.

Barkochba — Ascola 4:0 (1:0). Ascola niespodziewanie łatwo ulega przeciwnikowi, którego tak niedawno pokonała 3:0. Pomoc i obrona Ascoli w drugiej połowie traci siły, co jest główną przyczyną wysokiej porażki.

Ascola — Gwiazda 3:1 (2:0). Mecz zwyciężonych o trzecie miejsce. Gwiazda przemoczona wczorajszym meczem z Makkabi; Ascola z przedstawionym i nieco odnowionym atakiem. Gwiazda mecz lekceważy i dopiero pod koniec gry udaje jej się strzelić honorową bramkę.

Makkabi — Barkochba 3:0 (1:0). Barkochba musiała się ograniczyć jedynie do sporadycznych ataków, przeprowadzanych najczęściej środkową trójką ataku. Makkabi wzmocniła linię obrony. Cała gra toczy się z wyraźną przewagą Makkabi. Sędzia p. Michałowicz do-bry. Makkabi meczem tym zdobyła puchar, który został jej wręczony przez red. Fogla. Publiczności w drugim dniu około 2500.

Przed meczem Warszawa — Poznań odbyły się na boisku Skry zawody eliminacyjne teamów A i B. Ponieważ gracze klubów ligowych nie mogą brać udziału w tych zawodach, przeto reprezentacje zostały zestawione z graczy Varsovii i Korony z dodatkiem innych A-klasowych drużyn. Wynik meczu 4:0 dla team'u. Wyróżnił się Kaczanowski (Vars.). Mecz z Poznaniem odbędzie się dn. 24 b. m. w Poznaniu. W roku ubiegłym wygrał Poznań w stosunku 3:1. Ponieważ Warta również nie zasilili reprezentacji piłkarskiej, więc wynik meczu stoi pod znakiem zapytania, aczkolwiek teoretycznie wygrać powinien Poznań.

Turniej szóstkowy klubów robotniczych.

Bardzo szczęśliwa myśl turnieju zdołała wykazać przedewszystkiem, że Tow. Uniw. Rob. oprócz kształcenia umysłów zajmuje się również wychowaniem fizycznym. Zwycięstwo klubu TUR. Ogniwo nad rutynowaną Skrą i szereg drobniejszych sukcesów innych drużyn jest tego wymownym dowodem. Wyniki spotkań wstępnych: Ogniwo — Żar 4:0, Skra — Powiśle 1:0 (po przedłużeniu), Gwiazda — Kordjan 3:2, Sarmata — TUR, Pruszków 1:0, Lilpopianka — Pocisk (Rembertów) 3:1, Marymont — Kolejowy KS. 2:1, Czarni — Czerwoni 0:2, TUR, Warszawa — Promień 0:1.

Cwercyfinały: Skra — Marymont 1:0 (0:0). Zwycięstwo zasłużone Skry, Czerwoni — Gwiazda 1:0 (0:0). Zasadniczo niespodzianka, która staje się zrozumiałą, jeżeli wziąć pod uwagę przemęczenie Gwiazdy meczami w turnieju „Nasz. Przegląd”, Ogniwo — Promień 4:0 (2:0). Pewne zwycięstwo drużyny TUR. Sarmata — Lilpopianka 2:0 (0:0).

Półfinały: Skra bez wysiłku bije Czerwonych 2:0 (0:0). Bramki zdobywają Białecki II i Prędkowski. Ogniwo — Sarmata 1:0. Gra ładna i prowadzona b. żywo.



Fot. G. Rosenman. Fot. na kliszy „Alfa”
Drużyna Wisły, jedna z najpoważniejszych pretendentek do mistrzostwa ligi przegrała niespodziewanie z Turystami (Łódź).

W finale Ogniwo spotkało się ze Skrą. Jedyną bramkę meczu zdobywa w pierwszej połowie Piliński (Ogn.), poczem rezultat nie ulega zmianie. Skra gra z dużym pechem. Ogniwo zwycięża zasłużenie, mając doskonałego bramkarza i strzelca, w Pilińskim, oraz rozumiejąc istotę gry w turnieju szóstkowym.

Legia II — Gloria 2:0, Makkabi II — Ascola II 4:0, 21 p. p. — Szkoła Zbrojmistrzów 6:3, Polonia II — Nadwiślanka 8:1, Polonia III — WKS. II 7:0.

Liga Okręgowa ukonstytuowała się już w Warszawie i wybrała Zarząd w następującym składzie: Zakrzewski (prezes), Walentynowicz (sekretarz), Jaworski (skarbnik), Sankowski (kpt. związkowy), Goldfeder (prezes I ligi) oraz Dąbrowski, Łabentowicz i Merliński (członkowie). Do ligi zgłosiły się już kluby: Swit, Gloria, Orle, Nadwiślanka, Olympja, Zieloni, 1 p. lotniczy, Orzeł, Zadziory, Żyrardowianka-Kolos (nowy klub), WKS. i 22 p. p. (Siedlce). W najbliższym czasie liga przystępuje do rozegrania zawodów pucharowych.

KRAKÓW

Vasas — Cracovia 0:0. Vasas nie pokazał tej gry, jaką widzieliśmy w zeszłym roku, poza tym osłabiony był brakiem kilku pierwszorzędnych graczy. Do przerwy Cracovia demonstrowała „dawne czasy”, po przerwie tempo osłabło, gdyż obie drużyny oszczędzały się przed następnym meczem. Gra toczyła się bez wyraźnej przewagi którejkolwiek z drużyn. Z Cracovii zasłużyli na uznanie Kałuża, który doskonale prowadził atak i Zastawniak w obronie. W Vasasie najlepszy: Brumeker (pr. skrzydł.), zawiódł natomiast Takacs, który był widocznie nie w formie. Wogóle u Vasasu najbardziej zastanawiała powolna, bodaj nawet hyperkombinacyjna gra, tak rzadko spotykana i biegunowo przeciwna temperamentowi Węgrów. Sędzia p. Seidner dosyć dobry.

Vasas — Cracovia 2:2 (1:1). Obie drużyny, za wyjątkiem nieznacznych zmian wystąpiły w tych samych składach. Zwycięstwo w tym dniu winno było przypaść Vasasowi, który grał lepiej, niż w dniu poprzednim. Cracovia przeprowadzała jedynie od czasu do czasu ataki, dosyć dobrze zresztą wykorzystywane.

Pierwszą bramkę uzyskuje Cracovia ze strzału Gintla „poprawiającego” Kałużę. Wyrównanie uzyskuje ładną główką Takacs. Bramka była nie do obrony. Po przerwie ciężar gry spada na obronę Cracovii, w której wyjątkowo dobrze grał Bill. Węgrzy grają wyjątkowo szybko i efektywnie, w niczem nie przypominając wczorajszej drużyny. Wreszcie Jellinek piłkę odbił przez Wiśniewskiego pakuje do siatki. Ogólnie spodziewano się jeszcze większego wyniku na korzyść Vasasu, gdy tymczasem z jednego z wypadów Nawrot uzyskuje wyrównującą bramkę. Cofnięcie obu łączników Cracovii do obrony zapobiegło wygranej Węgrów. Sędzia p. Arczyński wykazał dobre chęci i brak rutyny. Widzów około 3.000.

Czarni — Jutrzenka 6:1 (2:0). Mecz o mistrzostwo ligi. W kilkanaście minut po rozpoczęciu gry Chmielowski uzyskuje pierwszą bramkę dla swych barw z karnego. Jutrzenka gra z zapałem, którego jednak nie umie zamienić na... bramki. Strzały jej grzeszną w rękach Drapały (dobrze się ustawia) lub idą na aut. Pod koniec pierwszej połowy Ostrowski strzela z zamieszania podbramkowego drugą bramkę. Bramkarz Meller musi zejść z boiska ze względu na kontuzję. Krumholz nie wyży-

skuje rzutu karnego, bijąc go w poprzeczkę. Po przerwie jedyną bramkę dla Jutrzenki zdobywa Krumholz z podania Grünbrga. Do końca gry utrwała się potem duża przewaga Czarnych, którzy ustanawiają końcowy wynik przez Sawkę (2 bramki), Chmielowskiego i Winnickiego. Jutrzenka była dużo słabsza, nie zasłużyła jednak na tak poważną przegraną.

Do ligi zgłosiło swe przystąpienie K. S. Podgórze.

L W Ó W

Pogoń — Hasmonia 4:1 (0:1).

Tak skromnego repertuaru sportowego Święt Wielkanocnych dawno we Lwowie nie pamiętamy. Projektowane zawody Pogoni ze Sławą berneńską nie doszły do skutku, zaś Czarni wyjechali do Krakowa, dlatego też licznie zebrani zwolennicy piłki nożnej musieli się zadowolić przeciętnymi zawodami towarzyskimi.

Pogoń występuje do gry w pełnym składzie ze Stoneckim na prawem skrzydle.

Hasmonia zasilona Urichem i Hiblem z Metlingerem w bramce.

Pierwsza połowa gry toczy się pod lekką przewagą Hasmoniei, która doskonale wykorzystuje błędą taktyką pomocy Pogoni. w 22 min. gry Steuerer za przobu strzela, a Urich „dobija” i 1:0 dla Hasmoniei, która wyładowała całą energię celem zdobycia pierwszej bramki.

Pogoń we wszystkich linjach z wyjątkiem Wacka dziwnie ociążała, a co najważniejsza graniem „górá” przypomina raczej jakąś B-klasową drużynę. Tego nawet najzarliwsi zwolennicy Pogoni nie spodziewali się wcale.

Po przerwie Pogoń jak gdyby odżyła. Kilka pewnych napadów przy zdecydowanej przewadze w 5 kończy bramka strzelona przez Garbienia. Następnie Pogoń z wyczerpaną Hasmonią gra jak chce, czego dowodem bramki strzelone przez Wacka w 7. 31 i 35 min. gry.

Wprawdzie Pogoń wygrała powyższe zawody, jednak przy tym systemie i poziomie gry o pierwsze miejsce w Lidze będzie „cośkolwiek” trudno.

Sędzia p. Gulicz. Publiczności cztery i pół tysiąca.

ŁÓDŹ

Turyści — Wisła 5:1 (1:1). Wisła bez Reymana I. W pierwszej połowie zanosilo się na całkowitą klęskę Turystów, którzy tylko dzięki szczęściu nie wyszli w tej połowie z przegrana. Po przerwie Turyści dokonali szeregu przesuńnię na różnych stanowiskach w drużynie, co b. dodatnio odbiło się na wyniku. Najlepszym strzelcem Turystów okazał się Bersz, doskonale nabytek, który sam strzelił 4 bramki. Piątą bramkę zdobył Alek. Kubik. Turyści grali jednak za ostro, czego na przyszłość winni się wystrzeżać. W Wiśle dobre, jak zwykle, skrzydła, przyczem Balcer był zdobywcą honorowej bramki. Publiczność zebrana w liczbie około 4.000 osób, wyniosła zwycięzców i zdobywców 2 punktów w mistrz. ligi, na rękach. Przegrana swą zawdzięcza Wisła w dużej mierze bramkarzowi Foldze, który nie umie sobie radzić z dolnemi strzałami.

ŁKS — TKS 4:1 (3:1) Zasłużone zwycięstwo gospodarzy nad tak silną i dotychczas niepokonaną na swem boisku drużyną toruńską. TKS. w najlepszym składzie z Cieszyńskimi, Gumowski, Stogowski i Herbstreichem. W ŁKS. zwraca uwagę produktywną grą lewy łącznik Radomski, który sam zdobył dwie bramki. Pozostałe bramki dla łodzian zdobyli Durka i Sowiak. W TKS. najlepszy Herbstreich, który jak wiadomo, wyemigrował w zeszłym roku z ŁTSG.

Sokół — ŁTSG, 2:1 (0:0), PTC. (Pabjanice) — Hakoah 4:4 (0:3), Turyści II — Hakoah 3:0, Turyści II — Burza 2:1, ŁKS III — Pogoń 2:1.



Fot. G. Rosenman.

Drużyna Turystów, zeszłoroczny mistrz Łodzi, daje często cieżgi najlepszym naszym zespołom.

WILNO

Gościna Kol. Klubu Sportowego — Katowice dała nareszcie widzom naszym dwa dni oczekiwanej z niecierpliwością emocji. Goście z demonstrowali w Wilnie grę dość ładną, pokonując w jednakowym stosunku 3:1 swych miejscowych przeciwników Wilję i Makabi.

W pierwszym dniu po ładnej obustronnej grze i bezbramkowym rezultacie do przerwy, goście strzelają przez Geislera 3 bramki (1 z karnego), miejscowi zaś uzyskują honorowy punkt z rzutu karnego, strzelonego przez Nikołajewa najlepszego w drużynie obok trójki obronnej. Sędzia p. Katz.

Nazajutrz już w pierwszej połowie gry padają dwie bramki dla gości ze strzałów Nowana, a po przerwie Mucha podwyższa rezultat, mimo zdobycia przez Makabi bramki z rzutu karnego (Kugel). Sędzia p. Wiro-Kiro.

POZNAŃ

Ostrovia — Oppeln (Opole) 3:0 (2:0) i 5:1 (3:1). W oba dni zawody te stały pod znakiem dość dużej przewagi Ostrovii. W Ostrovii dobry atak, który, grając ostro, ale nie brutalnie, potrafił wbić 8 bramek. Oppeln jest klubem słabym, dużo gorszym od tego, co przypisać mu chciała reklama.

Pogoń — reprezentacja Poznania 1:4. Nawóz Warszawy, Pozn. OZPN. zorganizował zawody przed meczem Poznań — Warszawa. W reprezentacji nie weźmie udziału Warta. Mecz ten wykazał, że „Reprezentacja” posiada dość dobrze sklecony atak, jednak nie można wyciągnąć stąd jakichkolwiek wniosków, co do wyniku meczu z Warszawą.

Mecze Warta — Sparta (Kladno) nie doszły do skutku, wobec zakazu czeskiego Zw. P. N., który otrzymał od PZPN-u zawiadomienie, by nie grał z „odszczepieńcami”, należącymi do ligi. Jak wobec tego wygląda PZPN., który zapewnia, że żadnego zawiadomienia o tarcich wewnętrznych zagranicy nie wysyłał?

BIELSKO

Wyniki niedzielnych meczów: B. B. S. V. — Hakoah, 7:2 (4:2) B. K. S. — Wacker (Bytom) 3:2, B. K. S. — Hakoah 3:1, B. B. S. V. — Wacker 3:0. Turniej dał zwycięstwo BBSV.

IGORNY ŚLĄSK

Ruch (W. Hajduki) — Mysłowice „09” 4:1 (2:1). Naogół gra się toczy bez wybitnej przewagi, którejkolwiek ze stron, jedynie w sytuacjach podbramkowych lepiej sobie „radzi” Ruch.

Mysłowice 09 — Ruch 3:2 (3:2). Rewanz i zarazem sensacja. Z początku lekka przewaga Ruchu, która jednak trwa tylko kilkanaście minut. Ładnie przeprowadzane ataki gospodarzy już w pierwszej połowie ustalają ostateczny wynik, którego Ruch w drugiej połowie nie mógł już zmienić.

Policyjny K. S. — Pogoń 3:1. Wynik niezasłużony.

Rybnik 20 — Bytom 09 1:0 (1:0), Rybnik 20 — Czerwionka 23, AKS — Król. Huta — V. F. R. Gliwice 3:3 (3:1), 07 Siemianowice — Śląsk 6:4 (0:3), 75 p. p. — Naprzód — Lipiny 7:3, 06 Mysłowice — K. S. Trzyniec (Czechosłowacja) 3:1 (1:0), AKS — 07 Siemianowice, Pogoń — Nowy Bytom — Naprzód — Zależę 6:3 (5:3).

Pływalnia w Wilnie

Ośrodek w. f. „Wilno” zamierza przystąpić w pierwszych dniach kwietnia do budowy pływalni na terenie parku sportowego im. gen. Żeligowskiego.

Będzie to pływalnia letnia, która w roku przyszłym będzie zamieniona na krytą.

C O S Ł Y C H A Ć W K R A J U

L W Ó W

W ostatnich latach coraz to częściej podkreśla się w pismach codziennych i sportowych upadek lekkiej atletyki na gruncie lwowskim i stwierdza się — zresztą słusznie, — że Lwów, który do niedawna stanowił jeden z najpoważniejszych ośrodków ruchu lekkoatlet. w Polsce — dziś utracił swój wpływ i inicjatywę na rzecz innych okręgów.

O przyczynach upadku mówią rozmaicie. Mniej zorientowani tłumaczą ten stan brakiem doborowych zawodników. Inni znowu dochodzą do przekonania, że kluby lwowskie pielęgnują jedynie piłkę nożną jako jedyne źródło dochodów, a sekcje lekkoatlet., które zamiast upragnionych dochodów przynoszą raczej deficyty, traktowane są po macoszemu.

Z doświadczenia wiemy, że w praktyce powyższe dowodzenia mijają się z prawdą. Zawodników dobrze zapowiadających się jest dosyć. Kluby sportowe dziś już doskonale rozumieją, że sukces lekkoatletyczny jednego nawet zawodnika jest równoważący z najlepszym wynikiem piłkarskim, zaś jednym z głównych czynników rozwoju lekkoatletyki jest współzawodnictwo klubów, które zwykle dokładają wszelkich starań celem utrzymania swojej sekcji lekkoatlet. na odpowiednim poziomie.

Główne przyczyny upadku lekkiej atletyki tkwią w znacznej mierze raczej w niedomaga-

niach organizacyjnych magistratur lekkoatlet., a zwłaszcza w Lwowskim Okr. Związku Lekkoatletycznym i Okręgowym Kol. Sędziów LOZLA. Faktem jest, że LOZLA w swoim czasie wziął się bardzo żywo do działania, jednakowoż zamiast gruntownej i solidnej pracy od podstaw na terenie klubów i tow sport, postanowił odrazu jednym zamachem dźwignąć poziom lwowskiej lekkiej atletyki na wyżyny co najmniej zagraniczne. Niestety, eksperyment nie udał się i dziś LOZLA — zrażony niepowodzeniem „spi”, a kluby na własną rękę organizują biegi i zawody; jednak wyczerpujących programów prawdopodobnie do tej pory nie opracowały, podobnie jak i LOZLA, chociaż sezon Polsk. Zw. Lekkoatletycznego już oficjalnie otwarty.

Tej ofiarnej i wyczerpującej (!!) działalności LOZLA wiernie sekundeje Okr. Koll. Sędziów LOZLA, które ukonstytuowało się jeszcze w lecie ubiegłego roku. Przewodniczącym Zarządu Kol. wybrano wówczas p. inż. W. Wondrauscha, który przyjmując wybór został automatycznie w myśl statutu wiceprezesa LOZLA, a nawet w tym charakterze występował na łamach prasy sportowej, jakkolwiek dotąd nie odbył ani jednego posiedzenia Zarządu, a co gorsza Polski Zw. Lekkoatlet. prawdopodobnie nawet nic nie wie o istnieniu Okr. Koll. Sędziów we Lwowie.

Nie wiemy — może OKS w swojej działalności zamierza się wzorować na LOZLA, które,

jak ogólnie mówią — nic nie robi; w każdym razie i OKS. i LOZLA nie powinny zapominać, że Lwów, który przed kilkudziesięciu laty organizował pierwsze w Polsce zawody lekkoatletyczne ma swoją tradycję w dziejach polskiej lekkiej atletyki i tej tradycji nie można niszczyć.

Sądźmy jednak, że ci wszyscy, którzy w tym wypadku przyczynili się do wyrobienia dzisiejszego stanu tych dwu magistratur sport., rozumiejąc całą doniosłość należytego działania tych władz sport., dołożą wszelkich starań celem uzdrowienia stosunków organizacyjnych w ciągu najbliższych tygodni.

Sanacja musi być przeprowadzona bez zwłoki i skutecznie, ponieważ rok ten jest rokiem przedolimpijskim, a w dodatku stoimy w przededniu Wystawy Sportowej, w czasie której odbędą się wielkie zawody lekkoatletyczne o charakterze międzynarodowym.

Czekamy więc na danie znaku życia ze strony LOZLA, przyczem wyrażamy nadzieję, że sanacją OKS zajmą się inni ludzie.

R.

L U B L I N

Ciężko jest zostać lekkoatletą w Lublinie! Mając nawet dużo dobrych chęci i odpowiednie warunki fizyczne trzeba jeszcze walczyć z tysiącem przeszkód ze strony społeczeństwa, klubów, a co najciekawsze.. ze strony Lub. O. Z. L.-A.

GÓRSKI RAID NARCIARSKI

SŁAWSKO — TATARÓW PRZEZ GORGANY.

(Dokończenie).

Pół drogi mieliśmy za sobą. Druga część była nam wprawdzie znacznie lepiej znana, ale przedstawiała się wcale groźnie ze względu na konieczność pokonania dużych odległości w jednym dniu skutkiem braku noclegów.

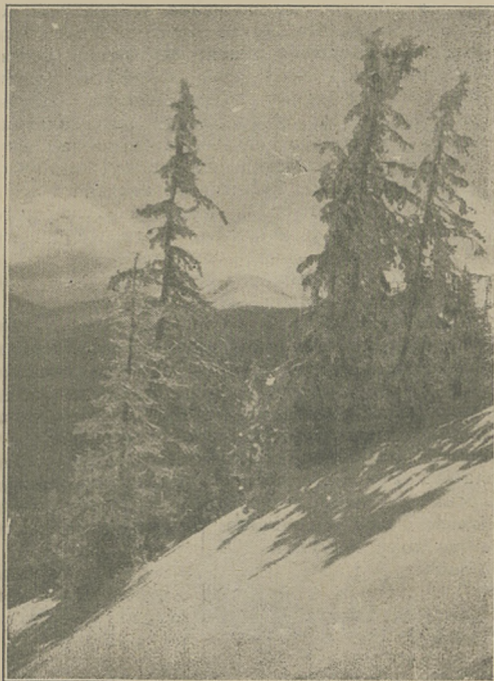
Silnie mgliście i niepewna pogoda dnia 15-go marca skłoniła nas do zmiany programu, gdyż przypuszczaliśmy, że wyższe szczyty, jak Wysoka, Łopuszna, Sywula przedstawiają znacznie większe sanse otulenia się płaszczem chmur i mgieł niż pasmo Gorganów z najwyższym szczytem Koniec Gorganów — 1611 metrów. Poza to kusiała nas dobra ścieżka i piękny las limbowy. Po przykrem wstawaniu o 4-ej rano rychno jednak doczekaliśmy się nagrody w postaci przepięknej pogody; marsz pieszy do potoku Bystre, kilkanaście kroków za mostem wkraczamy na bardzo mało widoczną wojenną serpentynę.

Droga była łatwa ale nużąca, gdyż serpentyna zbyt wolno szła do góry, a w dodatku wymagała licznych ćwiczeń gimnastycznych przy przełazaniu przez zwalone napoprzek drzewa. Twarda, lodowata szeń sprawy nie ułatwiała, to też, gdy na granicy przepięknego wprawdzie, bo zupełnie odmiennego lasu, napół limbowego, przekraczała ścieżka dwa dobrze lawiniaste żleby, by potem kilometrami całami trawersować zbocza w kierunku głównego szczytu, opuściliśmy ją, pnąc się pracowicie na grań. Pogoda i widoki były cudowne, zwłaszcza przepiękną była potężna grupa Popadji. Są to jednak rzeczy nie dające się opisać.

Po drugiej stronie szczytu Sywuli, Łopusznej i Wysokiej, otulone gęstą mgłą potwierdzały nasze przypuszczenia w zupełności, tem większe więc było zadowolenie, że nie poszliśmy tamtą, znacznie żmudniejszą drogą. Na granicy czesko-słowackiej, za Końcem Gorganów czekała nas niemiła niespodzianka w postaci łamliwej szreni na prawie dwukilometrowym zjeździe. Zmęczenie 7-o godzinnym już marszem, dość ciężkie plecaki, 6-o metrowy wyręb w młodym lesie, stromo w dół spadający pełen wdm śnieżnych najrozmaitszego kalibru i gatunku same przez się stanowiły dość ciężkie zadanie. Gdy do tego dodamy tak bajecznie wyekwilibrowaną, łamliwą szrenię, że już pół kg więcej na desce powodowało natychmiastowe załamanie się w półmetrową, miękką pierzynę. Często też kropkowany zjazd zmoczył porządnie, to też zaraz na przeciwnym stoku, w prawdziwym zarze słonecznym odbył się dłuższy odpoczynek. Stamtąd krótkie podejście zaprowadziło nas na rozstajne drogi między Sywulą, Łopusznicą i Negrową. Dopiero teraz o 3-ciej

popołudniu raczyła Sywula odsłonić swe oblicze i pokazać twa trjanguły.

Na daleką drogę przez Taupiszyrkę było już zapóźno. Wymijając więc t. zw. Piekietko zjechałymi stokami Negrowej niżej i niżej w dolinę Salatruku. Zjazd w górnych swych częściach bardzo łatwy, w dolnych lesisty i stromy zaprowadził nas szybko w dół. Tam zaś czekała nas miła niespodzianka. W postaci głęboko



Gorgany.

zasypanego toru kolejki, który stanowił doskonałą bieżnię narciarską. O godzinie 7-ej wieczorem srodze umęczeni zawitaliśmy w wielce gościnne progi leśnictwa w Salatruku na zaślony odpoczynek.

Następny dzień 17 marca przedstawiał ciężkie zagadnienie, gdyż odległość od Tatarowa wynosiła w najkrótszej i najprostszej linii przez Duszyniec i Połoniec 34 km, urlop kończył się, a grań Bratkowskiej, Czarnej Klewy, Durnego Świecila jeszcze wspaniałym śniegiem. Rozterka duchowa wielka, lecz o pięćdziesięciu paru

kilometrach przez Bratkowską i Czarną Klewę nie można było nawet marzyć. Urlopu dzień ostatni — o 10 więc rano przemarsz przez Rafajłową i Duszyniec na przełęcz między Douha a Połomami i tu rozstrzygnięta się sprawa wprawdzie niespodziewanie lecz szybko.

To samo zjawisko jak gdyby jakiejś granicy śnieżnej, idącej przez Gorgan Wyszokowski i Monczul powtórzyło się na 6-y dzień wycieczki, na linii Douha, Połomy, Mały Gorgan, Syniak. Cała środkowa część od Wyszokowa po Douhę wykazywała doskonale jeszcze warunki zaśnieżenia, schodzącego na północnych stokach do 800 m wysokości. Obie partje krańcowe rajdu o znacznie gorszym ośnieżeniu. Od Douhej przez Sumarem do Jabłownicy i Worochty zieleńły się stoki arcywiosennie. Przy bajecznej zaś pogodzie dnia tego prawie liczyć można było, znane nam bardzo dobrze ze swoich przykrych stron, maliniaki Małego Gorganu i Syniaka. To też decyzja zapadła szybko i po ostatnich spojrzeniach na przebyte pasmo Gorgan sunęliśmy dobrem tempem w dół lesistą, ale za to śnieżną ścieżką w kierunku Połonicy O 7-ej g, po doskonałej herbacie u straży celnej w Połonicy pomaszzerowaliśmy już na piechotę 14 klm do Tatarowa. O 10 wieczorem 17.III dotarliśmy do kolei Worochta — Stanisławów — Lwów. Drugie przejście Gorgan od kolei do kolei zakończone.

Sprawiedliwość nakazuje jednak podkreślić stosunkowo bardzo dużą dozę szczęścia z jakim nam pogoda sprzyjała. Przecież przestrzeń całą przebyliśmy właściwie w pięć dni a jedno tylko popołudnie gruntownej niepogody zmusiło nas do całodniowego wycieczki. Bardzo ważnym punktem było również wyekwipowanie narciarskie: dwa kijki jesionowe, talerzyki aluminiowe, norwęgskie i szwajcarskie (Hagen i Harald Smith) narty z twardego, górskiego jesionu, długie 2.20 i 1.90 cm; świetne, bajeczne, epokowe, fenomenalne i jeszcze pół tuzina innych superlatywów, wiązanie Seeberga oto bardzo ważne warunki dla udania się tury.

Najpoważniejszym wypadkiem przecież w ciągu całych sześciu dni było zgubienie przezemnie bolca przy jednym z talerzyków, co zmusiło do założenia rzemyka, a więc pracy trwającej około 5 minut. Cenną również rzeczą był smar Nr 2 Seeberga; jedyny, który potrafił wytrzymać dłuższe przestrzenie silnej szreni. Również ważną kwestją były noclegi, zupełnie przecież nieprzygotowane, a tak świetne dzięki ogromnej gościnności.

Zyczący sobie tylko należało, by powtórzone poraz drugi przejście najtrudniejszej narciarskiej części Karpat zachęciło szerokie rzesze narciarzy turystów do częstych wycieczek w te strony, dziś tak ułatwione schroniskiem w Jalu, a narciarzy-sportowców do podejmowania rajdów w najpiękniejszym terenie, a więc wzdłuż grani karpackiej.

Dr. Dyb.

Bo przecież zarząd L. O. Z. L.-A. nie robi nic, coby mogło pchnąć lekko-atletykę na inne, właściwsze tory. Co więcej obecny zarząd od 10 miesięcy nie odbył ani jednego (tak!) posiedzenia. Najwyższy czas, aby ludzie nieumiejący lub niemogący brać udziału w ogólnym, żywiołowym ruchu sportowym usunęli się od niego i nie zajmowali stanowisk kierowniczych, nie mając pojęcia o... kierownictwie.

A przecież lekka-atletyka w Lublinie posiada duże widoki rozwoju na przyszłość, przecież imprezy lekko-atletyczne cieszyły się już większym powodzeniem nawet niż piłkarskie. Ale tu znowu nie można wytłumaczyć kierownikom klubów, że każde ze stowarzyszeń sportowych winno uprawiać sport we wszystkich jego przejawach (o ile, oczywiście, jest to możliwe) i że sekcje lekko-atletyczne winno się otaczać taką samą opieką jak piłkarską.

Są tu chęci do pracy zarówno w AZS-ie jak i w W.K.S. Unji, jednakże nasi zapaleni lekkoatleci trenują absolutnie bez instruktorów, bez żadnych wskazówek.

Czyby nie zechciał wejrzeć w nasze „stosunki” P. Z. L.-A.?

GDAŃSK

Towarzystw, uprawiających ćwiczenia cieleśne jest w Gdańsku kilka. Są to K. S. „Gedanja”, TSG. „Sokół”, AZS. Gdańsk, Klub Wioślarski i KS. „Bałtyk” (gimnazjum).

Specjalnie typowe dla Gdańska warunki spowodowały, że KS. „Gedanja” wstąpił jako członek do państwowego niemieckiego związku (Deutsche Sport-Behörde). Polskość swą akcentuje jednak stale i zawsze. Klub ten posiada obecnie dwie sekcje: piłki nożnej i lekkoatletyczną i jest już w posiadaniu wielu nagród niemieckich za najlepsze wyczyny. Klub ma zamiar otwożyć szereg innych sekcji i życzyliby należało, by one funkcjonowały równie sprężysto i celowo jak dwie pierwsze. Na czele klubu stoi jako prezes p. Lasek.

TSG. „Sokół” posiada kilka gniazd: gdańskie, Nowy Port, Sidlice, Sopoty i inne. Na czele gniazda gdańskiego stoi p. prof. Gawel z tut. gimnazjum polskiego. Gniazda są zjednoczone w Okręgu Gdańskim „Sokoła”, którego prezesem jest p. Czapllicki, znany przemysłowiec i długoletni członek „Sokoła”.

AZS. Gdańsk to klub sportowy, zrzeszający studentów Polaków tut. Politechniki. Klub ten posiada wiele sekcji. Najbardziej żywotną i najruchliwszą z nich jest sekcja jachtowa i wioślarska. Sekcje lekkoatletyczna i tenisowa pozostają niewiele w tyle. W sezonie zimowym były też czynne sekcje bokserska i szermiercza. Prezesem Klubu jest p. Bartoszczyk, student Politechniki gdańskiej.

„Klub Wioślarski” posiada liczny tabor i rozwija się dobrze pod opieką prezesa p. radcy Zalewskiego, zastępcy komisarza generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku.

KS. „Bałtyk” jest klubem zrzeszającym młodzież gimnazjalną, którą technicznie kieruje p. prof. Weber, wychowawca fizyczny.

Odczuwając potrzebę zrzeszenia się, polskie towarzystwa sportowe utworzyły ostatnio na wniosek Pom. OZLA. Podokręg Gdański. Jest to niewątpliwie poważny krok naprzód w organizacji tutejszego sportu. Zarząd podokręgu ukonstytuował się jak następuje: prof. Weber — prezes, Karolczyk — sekretarz, kpt. Krukier — skarbnik, Pp. Santer i Gołębiowski — członkowie. Podokręg obejmuje teren W. M. Gdańska, Gdynię, Puck, Kościerzynę, Wejherowo i Tczew.

VII Krok Kolarski „Stadjonu”

Tegoroczne wiosenne, zawody kolarskie „Stadjonu” zapowiadają się imponująco. Zgłosiło się już do biegów blisko 50 zawodników, z których większy procent przypada na 25 km. „Pierwszy krok”.

Zainteresowanie i poparcie, jakim cieszy się wśród społeczeństwa ta impreza, znajduje najlepszy swój wyraz w licznych nagrodach, jakie ofiarowały firmy i instytucje sportowe na biegi „Stadjonu”. Ze względów pedagogicznych wyróżnić musimy cenną nagrodę harcerskiej Komendy Chorągwi Warszawskiej, która mając na względzie szeregienie pieknego sportu kolarskiego wśród harcersstwa, ofiarowała specjalną nagrodę dla drużyny harcerskiej, która przy klasyfikacji punktowej zajmie najlepsze miejsce w biegu. Jako minimalną ilość uczestników, poszczególniej, stającej do konkursu drużyny, regulamin tej nagrody określa na trzech. (3). Szczegóły co do pozostałych nagród i trasy biegu podamy w następnym numerze.

LEKKA ATLETYKA OSTATNIEJ DOBY

WARSZAWA.

Lekka atletyka u nas odezwała się w tą niedzielę jedynie w zawodach mniej poważnych. Tem nie mniej musimy z zadowoleniem podkreślić, że kluby mniej znane, tak jak *Amatorski K. S.* urządzają swe własne zawody wewnętrzne. Wyniki osiągnięto, co prawda nie nadzwyczajne, jednak są one wykładnikiem uczciwej pracy wkładowej przez Amat. K. S.

100 m. — Sobolewski 13 sek., 400 m. — Sobolewski, 63'2"; 1500 m. — Sobolewski — 4:48,9". Skok wdal — Sobolewski 4,85 m.; wzwwyż — Turkawka, 1,30. Sobolewski jest dobrym materiałem na biegacza na średnie dystanse, potrzeba mu jedynie odpowiedniego treningu.

Panie: Bieg 500 m. — Lasocka, 1:53,4", skok wdal — Lasocka, 3,40 m.

Amat. KS. jest jednym z tych klubów, którym się życzy osiągnięcia jaknajlepszych wyników z tą uścisłością, że rozwój tych klubów będzie jednocześnie rozwojem całej lekkiej atletyki polskiej.

ZTGS *Makkabi* urządziło w ubiegłą niedzielę wewnętrzny bieg na przełaj, który wygrał Pelowski I w czasie 15:53" przed Birenzweigiem. Trasa 4000 m. Bieg dla juniorów na przestrzeni 2000 m. i na łatwiejszej trasie wygrał Freiburger w czasie 7:36" przed Nurrflussem. Zwycięscy zapowiadają się dobrze.

Zawody wewnętrzne Warszawianki odbywały się w dniu 19 i 20 b. m. Obszerniejsze sprawozdanie damy w następnym numerze.

WOŁOMIN.

W pierwsze święto K. S. Huragan zorganizował tu bieg na przełaj na przestrzeni 3000 m. Startowało 18 zawodników. Pierwszy przyszedł szter. Wysocki (1 p. lotn.) 11:43,8", 2) Blicharski (I druż. harc. Piastów), 3) Matuszewski (Huragan). W konkurencji drużynowej — pierwszy Huragan, zdobywając statuetkę. Bieg wzbudził duże zainteresowanie, ponieważ był pierwszą imprezą lekkoatletyczną na naszym terenie.

ŁÓDŹ.

Doroczny bieg na przełaj międzyklubowy ŁKS. na przestrzeni 4800 mtr. wygrał Lewandowski (Kruschender — Pabjaniec) w czasie 15:14,4 przed Starostą (ŁKS.) 15:23,8 i Kupką (Kruschender). Startowało 17, bieg ukończyło 15 zawodników.

LUBLIN.

Odbył się tu bieg uliczny zorganizowany przez „ABC”. Do biegu stanęło 25 zawodników. Trasa 5000 m. Pierwszy przyszedł plut. Marczuk (W. K. S. — Unja), 2) Pietrzyk (Harc. 3) Puch (P. K. S.). Drużynowo zwycięstwo osiągnął W. K. S. — Unja, zdobywając puchar wydawnictwa „ABC”, druga — drużyna AZS-u, zdobywając puchar wojew. lubel. p. Remiszewskiego. W biegu pań, na trasie 1200 m. w którym uczestniczyło 6 zawodniczek pierwsze miejsce zajęła p. Abramkówna.

KRAKÓW.

Odbył się trzeci sztafetowy bieg na przełaj, urządzony przez klub sportowy „Cracovia”. Trasa, wynosząca 4,500 m. podzielona była na 5 etapów. Pierwsza przybyła drużyna AZS. z Krakowa, w czasie 11 m. 44,8 sek., 2) Cracovia I, 3) Wisła, 4) Cracovia II, 5) Jutrzenka.

LWÓW.

Bieg naprzelaj ŁKS. *Lechja* (trasa 4000 m.), zgromadził na starcie 78 zawodników na 101 zgłoszonych, to liczby poważne, świadczące o popularyzacji tej gałęzi sportu. Pod nieobecność Sawaryna pierwsze miejsce zajmuje Liebermann (Jutrzenka) w czasie 15:48,2 sek., drugi Boski, który z przemęczenia w odległości 250 m. od taśmy chwycie się i pada, przez co traci około 8 sek. i kończy bieg w czasie 16:04 sek. Nieracjonalny trening w roku ubiegłym zrobił swoje. 3) Szat (Dror) 162:2,2 sek., 4) Gawenda (AZS.), 5) Wańczycki (Pogoń), 6) Supeł (Lechja), 7) Słomka (Czuwaj — Przemysł), Pierwszych pięciu otrzymało żetony, inni dyplomy. Organizacja biegu wzorowa.

(wl. h)

POZNAŃ.

Doroczny bieg o puchar przechodni „Kurjera Poznańskiego” zgromadził na starcie 97 zawodników. Pierwszy przybył zdobywca pucharu w latach poprzednich Szwarz (Warta), zdobywając tem samem puchar na własność. Czas 13:59", drugi — Rochowicz (Warta) o pierś, trzeci — Nogaj (Unja), czwarty — Szelestowski (Polonia). Szelestowski usiłował prowadzić, nie wytrzymał jednak tempa. Rochowicz rozmyślnie nie wyprzedził Szwarca, dając mu zdobyć puchar. Reszta zawodników w znacznym oddaleniu za czołową grupą.

KATOWICE.

Po raz pierwszy GOZLA miał sposobność zorganizować bieg o mistrzostwo Śląska na większą skalę, urządzając go w 4 grupach, dzięki p. marsz. Wolnemu, który oprócz nagrody ofiarował większą sumę pieniężną.

A. *Juniorzy młodszy*: Trasa 3200 m.: 1) Pomysł (Naprzód), 2) Nowak (Sokół — Bogucice), 3) Feliks (22 — Mała Dąbrówka). Zgłoszonych 30 zawodników. Zwycięzca prowadził od startu do mety.

B. *Juniorzy starsi i seniorzy* (dwie grupy połączone razem ze względu na brak zgłoszeń w grupie seniorów). Startuje 23. Trasa 6,400 m.: 1) Kasprzyk (22 — Mała Dąbrówka), 2) Stuhlherz (Orzeł — Wełnowiec), 3) Żyłka (Sokół — Król. Huta), 4) Kilos (Sokół — Ruda), 5) Meyer (Siła).

C. *Panie*: Zgłosiło się 14 zawodniczek. Trasa 2000 m. Pierwszy na G. Śląsku bieg pań: 1) Peronówna (Katowice 06), 2) Rakówna (Katowice 06), 3) Kilosówna (Rozdzień — Szopienice).

3 MAJ W KOLARSTWIE

Dzień 3-ciego maja, rocznica zwycięskiej walki optymizmu z pesymizmem — pod wpływem dziejowej konieczności stał się największym świętem narodowym Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu tym cały Naród manifestuje swoje przywiązanie do Ziemi i Tradycji polskich, z których czerpie moc do wielkiej pracy nad samym sobą i swoim bezpieczeństwem. Dlatego też nigdy w ogólnym tym hołdzie składanym przez Naród — Ojczyźnie, nie może zabraknąć sportu. W pierwszych manifestacjach 3-ciomajowych widzieliśmy sportowców defilujących razem z olbrzymimi tłumami, obserwowaliśmy początkowe, nieśmiałe próby zawodów i rozgrywek 3-cio majowych, a później byliśmy już świadkami imprez tak potężnych, jak bieg rozstawni Łódź — Warszawa i sztafety kolarskiej z Górnego Śląska, Pomorza i Poznańskiego do Warszawy.

Słusznym jest też, by zamiast krzykliwych manifestacji i imponujących pochodów sportowcy urządzali zawody sportowe, dające najlepszy obraz tężyzny fizycznej i duchowej, tkwiącej w całym Narodzie.

Idąc po tej linii kierownicy polskiego kolarstwa urządzają w dn. 3-go maja cały szereg imprez kolarskich, z których do najważniejszych zaliczyć należy: bieg rozstawni Chorzów — Warszawa (Zamek) i 4 sztafety harcerskie, które z najdalej położonych środowisk harcerskiej Chorągwi Mazowieckiej dostarczą Prezydentowi Rzeczypospolitej, Protektorowi Z. H. P., depesze z wyrazami hołdu i pozdrowienia od harcerzy całej Chorągwi.

Bieg pierwszy z Chorzowa do Warszawy, zainicjowany i organizowany przez Warsz. Tow. Cykl. nosić będzie charakter zwykłych biegów sztafetowych z tą tylko różnicą, że ze względu na specjalny cel biegu wyeliminowany zostanie czynnik współzawodnictwa. Zamiast zwykłej pałeczki sztafetowej, dostarczą cykliści P. Prezydentowi życzenia i wyrazy hołdu od współpracowników fabryki chorzowskiej, którzy mieli szczęście dawniej pracować pod Jego kierownictwem.

4 sztafety kolarskie organizowane przez Komendę Chorągwi Mazowieckiej noszą specjalny charakter, gdyż wyruszając w różnych czasach z czterech różnych punktów chorągwi (z Łowicza, Mławy, Kolna i Sokołowa) i zbierając po drodze podpisy komendantów napotkanych środowisk harcerskich, dążyć będą różnymi drogami do Warszawy gdzie na Zamku wręczą swemu Protektorowi cenne pergamy.

Ciekawe te imprezy, do których dołączy się cały szereg pomniejszych biegów kolarskich świadczą wyraźnie o zespoleniu idei sportu z ideą Ojczyzny.

PRZED MECZEM SZERMIERCZYM Z CZECHOSŁOWACJĄ

24 kwietnia rozegramy III mecz międzypaństwowy z Czechami. Tym razem zarząd P. Z. Szerm. znalazł się w trudniejszym, niż zazwyczaj położeniu, ponieważ brak turniejów w kraju i blisko rok czasu od ostatnich mistrzostw Polski nie pozwalał na należyte zorganizowanie się w rzeczywistej sile polskich szermierzy. Próba sił naszych na turnieju międzynarodowym w Pradze w marcu r. b. w dużej części zawiiodła. Ostatecznie, opierając się na poziomie dotychczasowej pracy i rutynie międzynarodowej czołowych zawodników, ustalono skład jak następuje.

Floret: Golling, Papée, Segda, Friedrich;
Szpada: Papée, Friedrich, Segda, Zabielski;
Szabla: Golling, Papée, Friedrich, Dr. Ader.

Rezerwy we florecie i szabli Zabielski, w szpadzie — dr. Ader.

W ten sposób wybrnął P. Z. S. z kłopotu obsadzenia 3-ch składów przez 6-ciu ludzi oraz z niemniejszej trudności posiadania dobrych sędziów w osobach zawodników nie walczących w danej broni.

Najmocniej przedstawia się drużyna floretowa, która już w roku ubiegłym uzyskała z Czechami zwycięstwo 9:7. Ppik. Golling przy braku treningu potrafi jeszcze błysnąć pierwszorzędem tempem i techniką starego internacjonalą. Friedrich słabszy w treningu po wyjeździe swego, pełnego poświęcenia, instruktora fechm. Stritesky'ego jest jednak dość jeszcze silny na średnią „robotę” czeską. Kpt. Segda pięknie „pracował” w Pradze i jest obecnie w bardzo dobrej formie. Papée zawsze umie dać ze siebie więcej niż koledzy, choćby nawet lepsi technicznie. W niezłomną ambicję lidera naszej szermierki wierzymy zawsze i dotychczas jeszcze bez zawodu.

Gorzej przedstawia się sprawa szpady. As szpadzistów polskich — Matecki — nie trenuje zupełnie, i nie zobaczymy go wcześniej jak na mistrzostwie Polski. Obok więc specjalistów w broni kolnej — Segdy i Friedricha — widzimy w drużynie Papée'go i Zabielskiego, — eksperyment, który przy dobrym dniu może się nawet udać: szpada bowiem jest bronią niespodzianek. Oby tylko Czesi pozwolili mieć taki dzień!

W szabli Czesi górują nad nami, zwłaszcza, że roczna praca włoskiego trenera Biglii w S. K. Riegel — klubie czołowych zawodników — znacznie podniosła klasę czeskiej szabli. Taki Svorcik czy Jungmann stoi na poziomie dobrej klasy włoskiej, czego dowodem piękne zwycięstwa nad Włochami w finale szabli na ostatnim turnieju w Pradze. Prócz tych dwóch su-

perasów czeskiej szermierki spotkamy zapewne w szabli i florecie małego, lecz o świetnej technice i isticie włoskiem tempie Hrcivika, olbrzymiego Vavrę lub niemniejszego wzrostem Beznoskę. Zdaje się, że o wygranej trudno tu marzyć podobnie jak i w szpadach, gdzie stary i zgrany skład — Svorcik, Jungmann, Tille, dr. Cernohowsky jest dla mniej zamiłowanych w szpadzie Polaków orzechem nader ciężkim do zgryzienia. Floret natomiast, o ile niema wśród Czechów starego wygi Tvrsky'ego, jest piętą Achillesową czeskiej szermierki, choć i tu znana pracowitość i długie wymiary postaci mogą nam zgotować niespodzianki.

Nie nasza wina, że ten mecz nie będzie

jeszcze triumfem polskiej broni. Ręczę, że gdyby do pracowitości i zapału polskich szermierzy, do istotnych talentów, jakich pełno dzisiaj w Warszawie, Lwowie i Krakowie, dodać konieczną podporę w postaci włoskiego instruktora — rezultaty wypadłyby inaczej. Narazie pionierzy polskiej szermierki muszą jeszcze przez pewien czas brać na swe barki zaszczyt, lecz niezawsze miły obowiązek potykania się z przeciwnikiem silniejszym od nas nie techniką czy talentem, lecz racjonalnym treningiem i włoską szkołą otrzymaną... z pierwszej ręki.

Drużyna polskich seniorów będzie umiała dzielnie walczyć w tem przeświadczeniu, że po drodze utworzonej przez kilkuletnie wysiłki łatwiej podoła młodsza generacja po rzeczywiste sukcesy.

S. Zabielski.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

W poniedziałek dnia 11 kwietnia odbył się w Warszawie doroczny Zjazd delegatów Polsk. Zw. Dzennikarzy Sport. Na zjeździe reprezentowane były związki śląski, poznański, katowicki, warszawski. Zjazd, któremu przewodniczył red. Franda z Poznania, rozpoczął się przedłożeniem wyczerpującego omówienia dotychczasowej działalności Związku, wygłoszonym przez red. Sikorskiego i udzieleniem absolutorjum ustępującym władzom.

Dalsze obrady zajęła dyskusja, poświęcona sprawie reorganizacji PZDS, w wyniku której uchwalono wniosek dr. Orłowicza, postanawiający zmienić organizację w duchu utworzenia jednego towarzystwa pod dotychczasową nazwą z możliwością tworzenia oddziałów lokalnych, opartych na wewnętrznym regulaminie Specjalna komisja złożona z dr. Orłowicza, red. Majchera i red. Radzkiego opracuje projekt nowego statutu. Ostateczne decyzje w tych sprawach zapadną na specjalnym zjeździe w dniu 31 lipca w Warszawie.

Wobec tego wyborów nie przeprowadzono. Wszystkie zaś agendy PZDS powierzono warszawskiemu ZD i PS.

Yacht-Klub Polski:

Doroczne walne zgromadzenie Yacht-Klubu Polski było, poza sprawami formalnymi, wyborami i t. d., bilansem działalności za okres poprzedni. Stwierdzić trzeba, u progu rozpoczy-

nającego się sezonu, że działalność Yacht-Klubu była ożywiona i wielokrotna. Do najważniejszych poczynić należy odnieść kurs wiedzy żeglarskiej w zakresie egzaminu na sternika wód śródlądowych, budowę przystani klubowej i szkolenie żeglarzy na 6-cio tygodniowym kursie morskiego przysposobienia wojskowego.

Członkowie Yacht-Klubu odbyli trzy wycieczki turystyczne do Danii, Szwecji i Niemiec. Tyle o ważniejszych etapach rozwojowych. Na przyszłość — klub ma szeroko zakrojone plany, a znając energję „ludzi wody”, można być pewnym, że nowa bandera klubu, otrzymana w formie przywileju — bandera marynarki wojennej z krzyżem św. Andrzeja zapisze mocnymi wyrazami dalsze chlubne karty w rozwoju sportu żeglarskiego w Polsce.

Z projektów zarządu na przyszłość należy wymienić: zorganizowanie II kursu P. W. dla żeglarzy, rozszerzenie portu na Wiśle, własna siedziba w Gdyni i cały szereg innych niemniej ważnych. Czekać trzeba tymczasem na ciepło i „pomyślne wiatry”.

Władze Yacht-Klubu ukonstytuowały się, jak następuje:

Komandor: M. Zaruski, vice-komandor: A. Aleksandrowicz, sekretarz: Ołtarzewski, skarbnik: Niedźwiałowski, kapitan portu: Grabowski, vice-kapitan: Rożałowski i gospodarz W. Li-stopad. P. M.

JEDZIEMY DO RZYMU!

A więc to nie były projekty i pobożne życzenia naszych lekkoatletów — siedzimy bowiem już w wagonie II klasy Warszawa — Rzym.

Jesteśmy gospodarzami 4-óch przedziałów i mkniemy w kierunku granicy czeskiej. Jak dotychczas powodzi się nam doskonale. W Warszawie żegnała nas piękna pogoda i wesołe grono krewnych, przyjaciół i znajomych, jak na świąteczny dzień Wielkiej Nocy spora gromadka. Żegnano nas szczerze i serdecznie, nie kryjąc przytem uczucia zazdrości dla tak pięknej wyprawy w krainę cyprysów, pomarańcz i lazurowego nieba.

W Piotrkowie benjaminek Górski zasilil naszą ekspedycję, żegnany entuzjastycznie przez dumnych mieszkańców swojego grodu.

W drodze towarzyszy nam istic kapryśna pogoda kwietniowa ze słońcem, gradem i deszczem „kwiecien-plecień”.

Kol. Szenajch morduje wszystkich swojemi wywiadami „co pan sądzi i co pan myśli i co przypuszcza”. Kol. Korolkiewicz biegnie włoskiej wymowy i tamtejszych zwyczajów szybkim systemem Berlitta wtajemnicza barbarów północy o sprawach subtelnich, miękkiej wymowie i o tem wszystkim, o czem w Warszawie się nikomu nie śniło.

Cejzik ma niemały kłopot z reprezentacyjnym sweterkiem, gdyż został mianowany chorążym przez prezesa, a tu sweterek krótszy od kamizelki.

W Częstochowie członkowie klubu „Warta” witają nas wprawdzie bez bukietu, jednak zapewniają, że pociąg nieco się pośpieszył, wobec czego ofiarują gol w drodze powrotnej.

W Zawierciu kol. Rothert był oburzony, że oprócz dyżurnego policjanta nikt nas nie przyjmował.

Dojeżdżamy do Katowic po godz. 8-mej wieczorem. Ekspedycję naszą do kompletu uzupełniają kolega Baran, Sawaryn, Rzepka i Smakulski, którzy oczekiwali nas tutaj po przybyciu wprost ze Lwowa, a więc w 21 osób ruszamy na kolację i mkniemy do ziemi obcanej. Jol.



Fot. na kliszy „Alfa”

Nasza reprezentacja lekkoatletyczna w dobrych humorach odjeżdżała do Rzymu. Stoją od lewej: Adamczak, Fryszczyn, Korolkiewicz, Jaworski, Cejzik, Weiss, Malanowski, Sikorski, red. kpt. Misiński (kierownik), Dobrowolski i Freyer. Klęczą Szenajch i Forysta.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOB. WOJSKOWE

Wychowanie Fizyczne w Związku Młodzieży Wiejskiej. Rzut oka w przeszłość i dzień dzisiejszy.

Zagadnienie wychowania fizycznego w Związku Młodzieży Wiejskiej istnieje od dość dawna. Już kilka lat temu w Kolach Młodzieży Wiejskiej powstawały tu i ówdzie sekcje gimnastyczne lub tworzyły się zespoły ćwiczące razem piłkę nożną. Działo się to jednak przeważnie z inicjatywy prywatnej poszczególnych członków i nie miało zupełnie cech powszechności. Jednocześnie jednak w sferach kierowniczych tej organizacji nurtowała myśl upowszechnienia w. f. Myśl ta znalazła po raz pierwszy odbicie w uchwałach Walnego Zjazdu Delegatów Kół Z. M. W. w roku 1925.

Uchwały powzięte na tym Zjeździe były hasłem do wzmożenia prac sportowych na terenie wiejskim. Koła Młodzieży Wiejskiej rozpoczynają coraz częściej zakładając sekcje sportowe oraz wysyłać swych członków na kursa przysposobienia wojskowego. Ruch ten przybiera coraz większe rozmiary, zwłaszcza z chwilą zorganizowania (kwiecień 1926 r.) w Centrali Związku Młodzieży Wiejskiej Instruktoratu Wychowania Fizycznego. Od tej chwili rozpoczyna się w organizacji planowa praca nad powiększeniem szeregów ćwiczących młodzieży wiejskiej oraz nad nadaniem kierunku przerabianym ćwiczeniom. Instruktorat W. F. wychodząc z założenia, że najważniejszą sprawą w wychowaniu fizycznym na wsi jest uzyskanie odpowiedniej ilości instruktorów przystąpił systematycznie do ich szkolenia. Szkolenie to odbywało się na kursach w. f. w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Sprawozdania z tych kursów dostatecznie szeroko i dokładnie podały do wiadomości ich przebieg i rezultaty. Należy zaznaczyć, że Komenda C. W. S. G. i Sportów oraz instruktorowie położyli trwałe podwaliny dziełu powszechnego wychowania fizycznego na wsi a serdecznym potraktowaniem wychowanków zrobili temu dziełu najlepszą propagandę. Pozyskać serce młodzieży wiejskiej, nieufnej w stosunku do obcych można bardzo łatwo przez odniesienie się do niej sercem. Oficerowie i podoficerowie C. W. S. G. i Sp. nie przeczyli sposobności, która im się nadarzała. Odpowiednie potraktowanie uczestników kursów było niewątpliwie jedną z przyczyn, że ziarno rzucone nie poszło na marne. Wychowankowie kursów po powrocie do domów zabrali się natychmiast do pracy.

W obecnej chwili miejscowościami, gdzie praca ta przybrała dosyć szerokie rozmiary są: województwo lubelskie, wojew. wołyńskie, pow. Białostocki. Opatowski, Pińczowski, Łódzki. Nieświecki, ostatnio rozpoczęła się organizacja pow. Błońskiego, Warszawskiego i Grojeckiego.

W dalszym ciągu szkolenie instruktorów będzie się odbywać na trzytygodniowym kursie w. f., który odbędzie się w maju r. b. przy Ośrodku Wychowania Fizycznego w Warszawie pod kierunkiem kpt. Grossa oraz w obozach letnich.

Termin tych obozów wyznaczony na dwa miesiące letnie, lipiec i sierpień jest jednak bardzo nieodpowiedni dla młodzieży wiejskiej, jako przypadający na okres najgorętszych prac w polu. To też Instruktorat W. F. C. Z. M. W. zwrócił się do Państwowego Urzędu W. F. i P. W. z prośbą o przeniesienie tego terminu na miesiąc czerwiec. Prawdopodobnie zostanie to uwzględnione i wtedy młodzież wiejska będzie mogła z obozów skorzystać.

Oprócz szkolenia instruktorów na kursach specjalnych organizowanych przez wojsko, Z. M. W. nie zaniedbuje organizować we własnym zakresie, choć w znacznie mniejszych rozmiarach kursów w. f.

Tego typu kurs organizuje się na Wołyniu, gdzie miejscowa organizacja Z. M. W. korzysta z bardzo wydatnej pomocy właścicielki maj. Dąbrowa p. Chamcówniej. Pomoc ta pozwala na zakwaterowanie pewnej ilości osób w pięknej miejscowości, szczególnie nadającej się do prowadzenia ćwiczeń w. f.

Przystąpiono również do organizacji miesięcznego kursu w. f. dla nauczycielstwa szkół powszechnych w Kole.

O kursach tych napiszemy później. Miejmy nadzieję, iż najbliższa przyszłość pokaże nam na boiskach dziesiątki tysięcy ćwiczącej młodzieży wiejskiej.

Ośrodek wychowania fizycznego we Lwowie.

W lwowskim ośrodku wych. fizycznego praca wre dzięki niezmordowanej działalności instr. OK. VI por. J. Barana, który będąc sam sportowcem z krwi i kości dokłada wszelkich starań, by uruchomić możliwie wszystkie gałęzie sportu. Z rozpoczęciem pracy przez por. Barana nastąpiła nowa era w życiu sportowca lwowskiego, który nie doceniając należycie gimnastyki sportowej zwykłe z wiosną rozpoczynał trening od początku po to, ażeby w pełni sezonu uzyskiwać wyniki zeszłoroczne, albo nawet gorsze. W tych warunkach nie było mowy o podniesieniu poziomu wyników. Dziś dzięki uruchomieniu 10-ciu sal gimnastycznych zapelnionych młodzieżą obojga płci, nastąpiła prawdziwie zasadnicza zmiana w dodatnim kierunku.

Obrazem zimowej pracy był „Pokaz gimnastyki i sportu” zorganizowany staraniem ośrodka wych. fizycz. OK. VI dla społeczeństwa m. Lwowa, odbyty 3 kwietnia b. r. w sali Sokoła Macierzy.

Na program pokazu złożyły się: *Lekcja pokazowa gimnastyki panów*. Wzorowy tok lekcji zawierał elementy ćwiczeń Linga i Bukha. Najefektowniej wypadła *lekcja pokazowa gimnastyki pań*. Na całość lekcji złożyły się ćwiczenia metody p. Björkstena Linga, Bukha i rytmiki. Poprawne wykonywanie poszczególnych ruchów świadczyło o rzetelnej i sumiennej pracy instruktorów.

Szermierka panów i pań wypadła również dodatnio.

Lekcja boksu dała skrót przerobionego zabiegu ćwiczebnego, wykazując, że uprzedzenie do tej gałęzi sportu maleje z każdym dniem, a liczba wyrobionych bokserów wzrasta.

W pokazie wzięło udział około 150-ciu zawodników. Poszczególne pokazy prowadzili: por. J. Baran, por. Wawrzakowicz, por. Janicki i sierż. Łabędziowski.

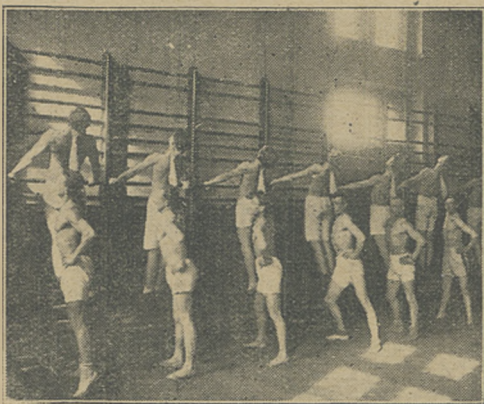
Ze wszystkich stron napływające zgłoszenia klubów i tow. sport. z prośbą o współpracę i pomoc, świadczą o zaufaniu jakim cieszy się ośrodek w. f. Ostatnio zorganizowany 6-cio tyg. kurs instruktorów gier sportowych liczy 30-tu uczestników i 50 uczestniczek. Kurs zakończony zostanie z końcem kwietnia i przysporzy tow. i klubom sportowym cały szereg instruktorów.

Widzimy więc, że na terenie miasta Lwowa praca władz wojskowych na polu wych. fizycznego już do tej pory wydała bardzo piękne owoce.

Ośrodek wych. fiz. w Krakowie.

W dniach od 21.IV — 31.IV odbył się przy Ośrodku W. F. w Krakowie kurs gimnastyki Bukha. Kurs miał na celu zaznajomienie świata sportowego i nauczycielskiego z tym nowym systemem, który przez różnych ludzi różnie bywa interpretowany. Ponieważ kurs przeprowadził instruktor sportowy Związku Strzeleckiego kpt. Kurletto, który ze względu na odbyty w Danji kurs jest jednym z nielicznych w Polsce instruktorów, którzy na własnym organizmie system Bukha przetrwali, kurs wyjaśnił dużo nieścisłości, jakich nie brak w pewnej mierze niedawno naszej literaturze przyswojonemu podęcznikowi Bukha.

Krakowski kurs zgromadził w pięknej sali „Sokoła” około 35 uczestników, która do liczba w godzinach wieczorowych dochodziła do 50,



Fot. na kliszy „Alfa”

Kurs gimnastyki Bukha w ośrodku wychow. fiz. w Krakowie.

Ami.

co ze względu na wielkie różnice w przygotowaniu gimnastycznym uczestników wiele pozostawiało do zyczenia. Większość ćwiczących stanowili wojskowi, oficerowie i podoficerowie, z których pierwsi, z pewną rezerwą (nie wszyscy) odnosili się do tych tak dla nich w przyszłości potrzebnych ćwiczeń. Piszemy w „przyszłości”, gdyż nowy regulamin gimnastyki P. W. ma zawierać cały szereg ćwiczeń bukhowskich, które można było doskonale na własnych kościach przerobić.

Poza wojskiem, które stanowiło $\frac{3}{4}$ kursu, licznie stawili się Sokoli, strzelcy oraz przedstawiciele klubów sportowych Cracovii, Wisły i Jutrzenki. Kursem zainteresowali się również wychowawcy fizyczni szkół średnich których znaczna część uczęszczała na teoretyczne zajęcia, oraz przyglądała się uważnie ćwiczeniom gimnastycznym.

Piękny przykład młodszym dali komendant Ośrodka W. F. kpt. Frączkiewicz, oraz komendant okręgu zw. strzeleckiego kpt. rez. Woyssyn-Antoniewicz, którzy pilnie, razem ze swymi podwładnymi, uczęszczałi każdorazowo na ćwiczenia. To też zachęeni tym dobrym a rzadkim u nas przykładem młodzi — wykorzystali każdą minutę — mogąc służyć za wzór punktualności i solidności w traktowaniu pracy.

Po dziesięciu dniach gimnastyki zgrany zespół zademonstrował lekcję pokazową, której z uwagą przyglądała się licznie zebrana publiczność. Lekcja pokazowa mimo krótkiego czasu trwania kursu wypadła zupełnie udatnie, co świadczy o opanowaniu ćwiczeń przez uczniów. Na zakończenie przemówił pułk. Wolfgang, w zastępstwie dowódcy OK., dziękując w gorących słowach, za trud włożony w pracę instruktora i kursantów.

W kursie brał udział przebywając na ferjach świątecznych, znany piłkarz, a „czasami” i lekko-ateleta, p. Balcer, odbywający obecnie 3 letnie studia WF. w Poznaniu, który zdumiewał swem doskonale ogólnym fizycznym wyrobieniem oraz nerwem sportowym. Spodziewać się należy, że ten pierwszorzędnny lekko-ateleta powinien jeśli nie z własnej woli, to przynajmniej drogą „urzędową” znaleźć się na liście kandydatów olimpijskich. Jest to wybitnie predystynowany, jak wiemy w kierunku wielobójów lekko-ateleta, przy którym po dobrym treningu zbladłaby niejedna gwiazda. Naprawdę należałoby go dla dobra polskiego sportu zarekwirować na czas olimpiady.

Lwowska stacja sportowo-lekarska.

Stacja sportowo-lekarska Uniwersytetu Jana Kazimierza i Polskiego Towarzystwa Higienicznego we Lwowie w okresie zimowym 1926/27 przeprowadziła do dnia dzisiejszego pomiary u 168 sportowców, przeważnie narciarzy, piłkarzy i bokserów, w mniejszej ilości kolarzy, pływaków. Choć liczba zgłoszonych przez kluby w ośrodku wychowania fizycznego u por. Barana wynosiła ponad 1300 sportowców, to jednak ilość zgłoszonych wyniosła tak znikomą część. Fakt, że dopiero przed każdymi zawodami zgłaszają się dziesiątki zawodników, każe domyślać się, że sportowcy nie są należycie zdyscyplinowani, a dopiero zmuszeni groźbą wykluczenia z zawodów, wykonują ten obowiązek z opóźnieniem i ze znaczną szkodą dla swej stacji sportowo-lekarskiej jak i innych sportowców.

Kierownik stacji, mjr. dr. Władysław Dybowski przeprowadzał również badania i pomiary u uczestników zawodów o mistrzostwo narciarskie w Zakopanem, zaś dr. Niedźwirski z 6 p. p. lotn. wśród absolwentów kursów narciarskich w Worochcie.

Kurs dla nauczycieli w Przemyślu.

Dowództwo 38 p. p. strzelców lwowskich w Przemyślu zorganizowało dla nauczycieli szkół powszechnych powiatu przemyskiego i mościckiego kilkudniowe kursy informacyjno - pokazowe z dziedziny W. F. i P. W.

Otwarcia I-go kursu dokonał w dniu 4-go marca starosta powiatu przemyskiego p. Frankowski, w obecności dowódcy Okręgu Korpusu N X. gen. bryg. Andrzeja Galicy, który w serdecznych i gorących słowach zachęcał uczestników do owocnej pracy.

W charakterze gospodarza i organizatora witał w liczbie 90 uczestników kursu dca 38 p. p. Strz. lw. ppłk. Wacław Biernacki.

Zasługę tak licznego obesłania kursów należy przypisać inspektorom szkół pp. Marjanowi Żychiewiczowi i Józ. Wiśniakowi.

I. Walny Zjazd Sekcji W. F. i H. Sz. przy Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych.

W dniach 19 i 20 marca 1927 r. odbył się, dzięki inicjatywie Sekcji poznańskiej, powyższy Zjazd. Nadzwyczajny licznym obelany (udział wzięły wszystkie Sekcje Okręgowe, przedstawiciele Kuratorów oraz lekarze szk. i wych. fiz. nierzeszeni), zjazd był wspaniałą rewją i pokazem pracy w dziedzinie praktycznej i teoretycznej. Przedpołudnie dnia 19 wypełniło ukonstytuowanie się zjazdu oraz referaty p. Germanówny (Lwów) na temat: „Ćwiczenia cielesne w przedszkolu”, i p. Sikorskiego: „Możliwość zastosowania metody Bukha w szkole i w armii”. Po odczytach, przyjętych przez audytorjum z dużym uznaniem, nastąpiły pokazy lekcyj gimnastycznych: ćwiczenia małej dziatwy (p. Germanówna), udatne momenty lekcyj dla chłopców w latach 10—12 (wizyt. Czyżewski, Wilno), lekcja dla dziewcząt 10—12 lat (p. Piętonówna), lekcja studentek i uczestniczek Wyższych Kursów Naucz. (asyst. Tucholska), lekcja studentów i uczestników tychże Kursów (kpt. Szuszkiewicz).

Popołudniu odbył się pokaz tańców narodowych (baletm. Stankiewicz) oraz rytmiki (prof. Wiechowiczowa). Wszystkie pokazy i referaty, omówiono w poważnej dyskusji. Następnie wygłosił podniosły referat wizyt. Wyrobek (Kra-ków) na temat „Podjęcie idei Jordanowskiej jako zadanie Sekcji W. F. T. N. S. W.”. Prace pierwszego dnia zakończył referat dr. Stojanowskiego p. t. „Typy sprawności fizycznej”. Po pracowicie spędzonym dniu zebrali się uczestnicy zjazdu na wspólną wieczerzę.

W drugim dniu zjazdu, po mszy św. w kościele parafialnym na Łazarzu, zebrali się uczestnicy w sali ćwiczebnej Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportu, gdzie nastąpiły pokazy frekwentantów teje. W skład pokazów weszły: gimnastyka (kpt. Szuszkiewicz), boks i walka wręcz oraz szermierka (por. Laskowski), koszykówna (kpt. Szuszkiewicz), lekka atletyka (kpt. Dobrowolski), poczem Pol. Związek Hokejowy zaprosił na mecz hokeju na trawie.

O godz. 12 odbyło się uroczyste zebranie ku uczczeniu jubileuszu wprowadzenia systemu Linga w Polsce. W skład tego zebrania weszły przemówienia powitalne wizyt. Farniaka (Katowice), wicekur. Steina, prez. Pozn. Okr. T. N. S. W. Odronia, kom. C. Szk. G. i Sp. ppłk. Osmolskiego, dyr. Wyż. Kurs. Naucz. Kilar-skiego, dyr. Drabczyka (im. współpracowników jubilatki, Sokoła i Warsz. Sekcji W. F.). Odczytano telegramy; poczem prof. Piasecki omówił „35-lecie systemu Linga w Polsce”. Najpodnioslejszą chwilą zebrania było wręczenie adresu pamiątkowego p. H. Kuczalskiej, która pierwsza w Polsce zapoznała się z systemem Linga w jego północnej ojczyźnie. Jubilatka w gorących słowach podziękowała zebraniu za uznanie i zakończyła okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej. Zebranie otworzył i zamknął piękny śpiew chóru mieszanego Wyższych Kursów Naucz., pod batutą profesora Nowaka.

Na zebranie popołudniowe złożyły się najpierw referaty prof. Dregiewicz (Lwów): 1) Organizacja wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w szkołach w łączności z najnowszą ustawą; 2) Zniżka godzin wych. fiz. w seminarjach kresowych; 3) Nauczanie higieny w gimnazjach. Następnie odczytał dr. Drabczyk (Warszawa) bardzo głęboko pomyślany referat p. t. „Wychowanie fizyczne w świetle filozofii absolutnej Hoene-Wronskiego”. Po referacie dr. Drabczyka zjazd zamknięto.

Po zebraniu plenarnym odbyły się obrady przedstawicieli Okręgowych Sekcji Wych. Fiz. przy T. N. S. W. Po referacie wiz. Wyrobka na temat: „Organizacja Sekcji Wych. Fiz.” wybrano Prezydium Główne przy T. N. S. W., w składzie wszystkich prezesów Sekcji Okręgowych, z tem, że powierzono prof. dr. Ciechanowskiemu (Kraków) zwołanie konstytucyjnego zebrania Prez. Gł.

Omówiono też sprawę przystąpienia do Fédération internationale de gymnastique éducative; oraz uznano „Wychowanie Fizyczne” za organ Sekcji ogólnopolskiej W. F.

Zjazd stał się wielkim krokiem naprzód w kierunku konsolidacji wychowawców fizycznych i samego wychowania fizycznego.

Przysposobienie Wojskowe w Zagłębiu Naftowym.

Zainteresowanie się pracą nad wychowaniem fizycznym i przysp. wojskowym młodzieży na terenie 6 p. s. p., jest coraz większe.

Oczywiście jest to duża zasługa Dcy 6 p.

s. p. płk. Skokowskiego, P. P. Starostów w Stryju i Drohobyczu, którzy wiele działają w kierunku rozwoju wych. fiz. i przysp. wojsk. młodzieży. Szczególnie P. Starosta Porembalski otacza przysp. wojsk. troskliwą opieką.

Powstałe w tym czasie liczne nowe oddziały p. w., duża frekwencja ich na zajęcia p. w. i w. f., zainteresowanie się w dużym stopniu budową Stadjonów sportowych w Stryju, Drohobyczu, Borysławiu i Truskawcu — jest także wynikiem większego zainteresowania się akcją p. w. przez Pow. Komit. w. f. i p. w., na których czele stoją P. P. Starostowie.

Uruchomiono kurs sanitarny pod kierownictwem Dyrektora Szpitala powszechnego D-ra Karowca. Program 3 mies. kursu prócz teorii przewiduje zajęcia praktyczne w szpitalach.

Powiat. Komit. p. w. i w. f. w Stryju i Drohobyczu uchwalił na cały rok bieżący program działalności, przyczem główny nacisk położyl już w tym roku na budowę Stadjonów sportowych w obu miastach.

W rejonie ofic. instr. w Drohobyczu fundusze na ten cel Komitet postanowił uzyskać z poszczególnych gmin Zagłębia naftowego, oraz składek od poszczególnych Firm.

W Truskawcu Rada gminna uchwaliła odstąpić potrzebny plac na Stadjon sport. i wyasygnować niezbędne sumy na cele p. w.

Gmina Tustanowice obok Borysławia odstąpiła dla Oddz. p. w. miejsce pod boisko, przyczem uchwaliła kwotę 8.000 zł. na cele p. w.

W Skolem Powiat. Komitet p. w. i w. f. postanowił obecnie przedewszystkiem uruchomić te Oddz. p. w., które od dłuższego czasu są nieczynne, a to z powodu małej frekwencji członków na zajęcia — następnie odniósł się do poszczególnych gmin powiatu o subwencje na cele p. w.

Na posiedzeniu kobiet w dniu 18 b. m. zostało zorganizowane lokalne Koło przysp. kobiet, oraz wybrano Zarząd i przeprowadzono wpisy do poszczególnych sekcji przy równoczesnym podpisaniu deklaracji i postanowiono bezwzględnie przystąpić do pracy w myśl przedłożonego na posiedzeniu programu.

Zakończenie kursu żeńskiego p. w.

Dnia 13 kwietnia odbyło się uroczyste zakończenie kursu gospodarczego, zorganizowanego przez Społeczny Komitet Przysposobienia Kobiet do obrony kraju. Kurs trwał cały miesiąc; w ciągu tego czasu uczestniczki, nauczycielki szkół powszechnych, przeszły kurs żywnościowy o poziomie wyższym i ogólnie wojskowy, okazując dużą pilność i zapal do pracy.

Ogólne kierownictwo kursu działu gospodarczego spoczywało w rękach dowódcy I-go Oddziału Służby Intendy mjr. int. Nitackiego. Przysposobieniem wojskowym kierował kpt. Żelazny, oficer p. w. 21 p. p. Kurs ukończyły 40 uczestniczki, wszystkie z wynikami dobrymi.

W czasie zakończenia kursu byli obecni: Dyrektor P. U. W. F. i P. W. ppłk. S. G. Ulrych, przewodnicząca Komitetu p. Zubieńska, przedstawicielka Min. W. R. i O. P. p. Zaborowska i inni przedstawiciele władz wojskowych.

W licznych przemówieniach był podkreślany zapal do pracy uczestniczek, osiągnięte wyniki i umiejętne kierownictwo kursu p. Podhorskiej.

Strzeleckie zawody eliminacyjne.

W dniach 14 i 15 maja odbędą się w Toruniu III-cie Narodowe Zawody Strzeleckie.

Celem wyeliminowania zawodników do Zawodów Narodowych, aby nie obciążać ich nadmierną ilością przeciętnych strzelców i utrudniać przez to kierownictwo, w poszczególnych Okręgach Korpusów odbędą się w drugiej połowie kwietnia Okręgowe zawody strzeleckie.

Do tych zawodów mogą stawać członkowie stowarzyszeń strzeleckich i sportowych, stowarzyszeń p. w., uczniowie szkół średnich akademicy, oficerowie i podoficerowie rezerwy i wojskowi służby czynnej. Program zawodów jest zbliżony do programu Zawodów Narodowych i obejmuje strzelanie z broni wojskowej długiej i krótkiej, strzelanie z broni małokalibrowej.

Zawodnikom cywilnym będzie dostarczona

broń wojskowa i amunicja do niej bezpłatnie na miejscu zawodów.

Uczestnicy zawodów w drodze powrotnej korzystają ze zniżkowych opłat kolejowych. Na terenie okręgu warszawskiego zawody odbędą się w dniach 26. 27 i 28 kwietnia na strzelnicy na Bielanach.

Obozy letnie.

Obozy letnie p. w. w roku ubiegłym były z różnych względów nieliczne; ograniczyły się głównie do obozów młodzieży szkolnej i maturzystów.

W roku bieżącym akcja obozowa ma być zakrojona na większą skalę.

Obozy będą trwały w ciągu trzech miesięcy letnich, to jest w lipcu, sierpniu i wrześniu. Przewiduje się zorganizowanie obozów dla młodzieży hułców szkolnych i oddziałów p. w., stowarzyszeń, które będą miały na celu zakończenie wyszkolenia II-go stopnia p. w.

Po raz pierwszy będą zorganizowane w roku bieżącym obozy dla przygotowania instruktorów wychowania fizycznego. Będzie to pierwsza próba w tym kierunku, należy mieć nadzieję, że przy odpowiednim doborze terenu i kierowników da b. dobre rezultaty.

Przewiduje się również otworzenie obozów dla wyszkolenia kandydatów na instruktorów p. w., tak zwanej kadry półzawodowej.

Przysporzy to znaczną ilość instruktorów, których brak tak dotkliwie dawał się odczuwać w pracy p. w.

O kadrcze półzawodowej poinformujemy w swoim czasie tymczasowo zaznaczymy, że mają to być wykwalifikowani instruktorzy p. w.; mają oni charakter instruktorów niezależnych od stowarzyszeń p. w., a podlegać wprost oficerom instrukcyjnym. Praca tej kadry ma być opłacana z funduszy państwowych. Ponadto przewiduje się jak i w latach ubiegłych zorganizowanie obozów dla własnych potrzeb stowarzyszeń.

Powodzenie akcji obozowej zakrojonej na tak szeroką skalę zależy w bardzo dużej mierze od współpracy społeczeństwa. W pierwszym rzędzie współpracę powinny okazać dyrekcje szkół, kierownicy hułców szkolnych i zarządy stowarzyszeń p. w. i sportowych.

W akcji obelania obozów instruktorskich duży współdział mogą okazać Związki Podoficerów i Oficerów Rezerwy, z których w pierwszym rzędzie powinni być dostarczani kandydaci na instruktorów.

Na terenie 2 p. s. p.

Praca nad P. W. w rejonie 2 p. s. p. zyskuje niemal z każdym dniem coraz więcej na systematyczności i celowości przedewszystkiem dzięki coraz większemu zainteresowaniu się sprawami w. f. i p. w. ogółu społeczeństwa. W ostatnim czasie podjęta została akcja w kierunku uruchomienia kół lokalnych przysposobienia kobiet do obrony kraju. Koło takie powstało już w Jasle, zaś w innych powiatach jest kwestią najbliższych dni. Do kas Komitetów Powiatowych napływają coraz to częściej wcale okazałe subwencje, i tak w pierwszych dniach marca uchwalił Magistrat w Krośnie 2000 zł., zaś Wydział Rady Powiatowej 1000 zł., Wydział Rady Powiatowej w Brzozowie 1000 zł. oraz Wydział Rady Powiatowej w Jasle 1000 zł.

Komit. Powiatowy w Jasle poszedł nawet tak dalece, że z własnych funduszy zakupił dla oficera instrukcyjnego bryczkę za kwotę 400 zł., kładąc w ten sposób kres jednemu z najdotkliwszych braków z jakimi dotychczas miał do czynienia oficer instrukcyjny.

Związki podoficerów rezerwy.

Dnia 10-IV b. r. odbył się drugi walny zjazd Delegatów Związku Podoficerów Rezerwy Rzp. na Śląsku, przy udziale zaproszonych przedstawicieli Związku Powstańców Górnośląskich, Zw. Strzeleckiego, Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, oraz 48 delegatów poszczególnych kół. Najdonioslejszą rzeczą była uchwała o przyłączeniu Zw. Górnośląskiego do Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy, powzięta jednogłośnie w głosowaniu tajnym.

Powzięcie tej uchwały świadczy o zrozumieniu wielkości zadań w związku, ze strony podoficerów górnośląskich.

Zw. Podoficerów oczekują poważne zadania na polu przysposobienia wojskowego; może on stać się rezerwoarem sił instruktorskich, których brak tak dotkliwie daje się odczuwać. Zjednoczenie tych związków przyczyni się, miejmy nadzieję, do skoordynowania działań w tym kierunku.

FABRYKA „SPORTING”

KRAKÓW
produkuje
TOWAR
CENA NIŻSZY

RE TORYKA 21
JAKOŚĆ
TOWAR
ZASTANICZNY

ZADAJCIE CENNIKÓW I WZORÓW

TURNIEJ SZERMIERCZY WE LWOWIE

Ruchliwa sekcja szermiercza Ogniska oficerskiego we Lwowie urządziła dnia 10 b. m. turniej we wszystkich trzech broniach, dostępny dla wszystkich szermierzy polskich należących do stowarzyszeń zgrupowanych w Polskim Związku Szermierzy. Turniej dał następujące wyniki:

A) Floret. I. Friedrich (Klub Szerm. we Lwowie) 3 zwycięstwa, II pułk. Perini (6 pułk lotniczy Lwów), 2 zwycięstwa, III por. Kurpisz (Wojsk. Klub Szerm. Warszawa), 1 zwycięstwo, IV. rotm. Miller (S. S. Ogn. Ofic.). Startowało 4 zawodników.

B) Szpada. I. Friedrich 4 zwyc. (otr. 3 tusze) II rotm. Miller 3 zwyc. (3 tusze otrzymane), III por. Kurpisz 1 zwyc. (6 tuszów). Ponadto brali udział rotm. Weldon (S. S. Ogn. Ofic.) i Korwin (Kl. Szerm. Lwów).

C) Szabla. Zgłoszonych 11 konkurentów podzielono na dwie grupy. Z pierwszej weszli do finału pp. Friedrich, Kamienobrodzki i Korwin, wszyscy z Klubu Szermierzy we Lwowie (odpadli pp. Dr. Tarnowski Klub Szerm. Lwów i p. Kauf sekcja szerm. żyd. Tow. gimn. Dror we Lwowie), z drugiej: pp. inż. Marie (kl. Szerm. Lwów), pułk. Perini, rtm. Weldon i por. Kurpisz (odpadli rtm. Miller z sekcji szerm. Ogn. Ofic. i p. Fried z Sekcji szerm. Dror). W finale zwyciężył p. Friedrich (6 zwycięstw), drugim był pułk. Perini (5 zwycięstw), trzecim inż. Kamienobrodzki (4 zwycięstwa), czwartym rtm. Weldon (3 zwycięstwa).

Jury składało się z pp. Dra Loewenherza, prezesa Borysławskiego Klubu Szermierzy, inż. Mańkowskiego kierownika Sekcji Szerm. AZS we Lwowie, insp. Sobolewskiego delegata Wojskowego Klubu szerm. w Warszawie i p. Lambery wiceprezesa Lwowskiego klubu szermierzy z podpisaniem jako przewodniczącym i p. Wiślockim (AZS. Lwów) jako sekretarzem. Przejściowo pełnili funkcje sędziów uproszeni z pośród zawodników pp. inż. Marie (we florecie i szpadzie) i pułk. Perini w szpadach.

Publiczność zebrana stosunkowo licznie (około 200 osób) śledziła z niesłabnącym zainteresowaniem przebieg turnieju, który trwał z kró-

ką przerwą obiadową cały dzień aż do późnego wieczora (9 — 21).

Zwycięscy otrzymali artystycznie wykonane medale. Żywo omawiana była w kołach szermierczych inowacja polegająca na wyznaczeniu przez DOK. VI Lwów osobnych nagród (również w medalach) dla oficerów biorących udział w turnieju wedle kolejności miejsc zajętych przez nich w każdej konkurencji, a pomyślana niewątpliwie jako zachęta dla oficerów garnizonu lwowskiego do liczniejszego obślabania turnieju.

Ujemną stroną turnieju była niestosunkowo wielka — zwłaszcza w szabli — ilość incantro, t. zn. ciosów obustronnych, od których powstrzymać się nie mogli najwytrawniejsi nawet szermierze. Jestto niewątpliwie wynikiem stosowanej obecne prawie wszędzie w praktyce zasady, iż przy ciosach obustronnych liczy się tusz temu, który choćby o ułamek sekundy uprzedził przeciwnika. Urzędując na turnieju jury poczyniło pierwsze kroki w tym kierunku, ażeby poza kwestją czasu uwzględnić w rozstrzygnięciach i inne momenty. Z dyskusji przeprowadzonej po turnieju odnośnie wrażenie na przyszłość jury w tym samym składzie zdążyłoby jeszcze energiczniej do wyciągnięcia konsekwencji z podstawowej zasady regulaminów turniejowych, opiewającej, że każdy atak ma być sparowany albo uniknięty, a wykraczający przeciw tej zasadzie czyni to na swe ryzyko i niebezpieczeństwo.

Z szczególnym uznaniem podkreślić natomiast należy wysoką kulturę sportową, która cechowała wszystkich bez wyjątku zawodników. Ich zachowanie się owiane duchem rycerskości, przejawiające się między innymi w nierozważnym zapowiadaniu własnych tuszów, do czego jak wiadomo zawodnik nie jest obowiązany, poddawanie się bez zastrzeżeń decyzjom jury bez względu na osobiste zdanie stworzyły sympatyczną atmosferę zaufania i porozumienia między zawodnikami i sędziami, ułatwiając znaczne prace tych ostatnich.

Stanisław Zubrzycki.

ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO KRAJU

Walne Zebranie Polskiego Związku Gier Ruchowych.

W dn. 3 kwietnia 1927 r. w Katowicach odbyło się Walne Zebranie Polskiego Związku Gier Ruchowych. Po przyjęciu sprawozdań Zarządu, udzielono podziękowania za usilną i wydatną pracę ustępującemu Zarządowi, oraz zatwierdzono wynik rozegranych mistrzostw w pałacu: Mistrzem Polski na r. 1926 został ogłoszony K. S. Naprzód z Nowej Wsi, okręgowy zaś mistrzostwa: K. S. Tychy, K. S. Narzód i K. S. Ligota Rybnicka.

Do zarządu wybrano: prezesa poraz trzeci J. Sz. Żuławskiego, wiceprezesa Leśnika Karola, oraz Walawskiego Wl., Zoka Józ., Szulca P.. Do kolegium sędziów weszli: Kciapek Wiktor — przewodniczący, Żułga Paweł i Hajduk J. Do Wydziału Gier i Dyscypliny: Leśnik, Materski, Kowela, Rybasz, Graniczny. Do komisji rewizyjnej: Krażel, Liszka, Drodzowski.

Z ważnych uchwał zasługują na uwagę:

1) rozszerzyć działalność Związku celem objęcia opieki nad gram, dotychczas niezrzeszonymi w Związku;

2) zmienić nazwę na „Polski Związek Gier Ruchowych” zamiast uprzedniej nazwy: „Polski Związek Palanta i Gier Ruchowych”;

3) nawiązać kontakt z dotychczasowymi komisjami organizacyjnymi w różnych okręgach, celem uzyskania przystąpienia do P.Z.G.R.

4) wyrazić stanowczy protest przeciwko zamierzonym planom P.Z.L.A. objęcia organizacji mistrzostw gier ruchowych w Polsce;

5) plan rozgrywek na r. 1927 przestać do Związku Związków.

6) pobierać od klubów opłatę miesięczną w wysokości 2 zł. miesięcznie;

7) przeprowadzić zwięzłą ewidencję członków Związku oraz zawodników, którym zostaną wydane na r. 1927 nowe legitymacje.

Jak widać z uchwał, Polski Związek Gier Ruchowych intensywnie pracuje. Niedobrze tylko, iż ogranicza się do Górnego Śląska, ale, sądząc z wniosków, zostanie wkrótce nawiązana łączność z poszczególnymi okręgami, celem skonsolidowania akcji.

szybka decyzja i niepoślednia technika wróży mu jaknajlepszą przyszłość szermierczą.

Miłą niespodziankę sprawił plut. Romańczuk (31 p. s. k.), który, w stosunku do roku ubiegłego, wykazał kolosalny postęp.

Mistrzem kl. B. oficerskiej został por. Gruc (31 p. s. k.), zupełnie zasłużenie. Zawodnik ten, przy solidniejszym treningu, mógłby i w klasie A odegrać niepoślednią rolę.

Mistrzem kl. B. podofic. został sierż. Szlukowicz.

Organizacja zawodów wzorowa. Sędziowali naprzemian: por. Kuźnicki, kpt. Marszałek, por. Woskowicz i p. Rozenblat.

Budowa stadionu sportowego.

Sprawa budowy stadionu sportowego w Wilnie na górze Buffalo przybiera realny kształt. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie oddać na ten cel tereny miejskie, oraz wykupić przyległe działki prywatne.

W najbliższych dniach powołany zostanie dżycia specjalny komitet społeczny budowy stadionu, nad którym protektorat obejmie wojewoda wileński p. Raczkiewicz.

Redakcja Słowa wileńskiego ufundowała puhar srebrny jako nagrodę przechodnią dla zwycięskiego klubu w biegu okrężnym, który organizuje ośrodek w. f. „Wilno”.

Mistrzowie Polski w boksie na 1927 r.

Wobec ukończonych już mistrzostw Polski całkowita tabela naszych mistrzostw przedstawia się, jak następuje:

a) Mistrzowie okręgowi: 1) Okręg Warszawski: waga musza — Kaźmierski, piórkowa — Działowski, lekka — Nowotczyński (wszyscy HKS Varsovia), półśrednia — Reutt (AZS), Kiernożycki (K.P. Caestes), półciężka — Cendrowski (HKS Varsovia); 2) Okręg Łódzki: waga musza — Wajerowicz, kogucia — Marciak, piórkowa — Pietrasek (wszyscy Krusche Ender), lekka — Gawilli, półśrednia — Zajdel, średnia — Czarniecki — Harry Tzer (wszyscy SS Union); 3) Okręg poznański: waga musza — Matuszewski II (Warta), kogucia — Szulc II (Unja), piórkowa — Iwański (Unja), lekka — Majchrzycki, półśrednia — ArskiI, średnia — Czernecki (wszyscy Warta), półciężka — Włodarczyk (Unja, ciężka — Heljasz (Warta); 4) Okręg śląski: waga musza — Moczo II (Sokol-Katowice), kogucia — Pyka (Boksing kl. —król Huta), piórkowa — Krautwurst, lekka — Wenok (BKS — Katowice), ciężka — Wocka (Ob — Mysłowice).

Mistrzowie Polski (Szczegóły walk finałowych podaliśmy w poprzednim numerze): waga musza — Moczo II, kogucia — Pyka, piórkowa — Iwański, lekka — Wende, półśrednia — Arski średnia — Czarniecki — Harry Tzer, półciężka — Gerbich (specjalnie dopuszczony do mistrzostw), ciężka — Wocka.

W związku z wypadkami zaszliśmy w Rokojach Pol. Zw. Boks. przypominając, że w boksie amatorskim niedopuszczalne jest wyzwanie o tytuł mistrza zawodnika zaliczonego do wagi ciężkiej, niż wyzwykający.



Władysław Wieczorek

Prezes Śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego i sekretarz Rady sportowej Województwa Śląskiego.

Dotychczas Związek liczy 52 kluby.

W razie zjednoczenia wszystkich okręgów, co jest koniecznością i niezwykle pilną sprawą, uzyskalibyśmy ustalenie regulaminów i przepisów Gier Ruchowych w całej Polsce. To miałyby bardzo poważne znaczenie zarówno dla szkół, jak i klubów, ułatwiając tem samem rozgrywania spotkań międzymiastowych bez specjalnych targów i pertraktacji. Czas najwyższy, by rozpocząć celową i systematyczną pracę.

Zawody szermiercze o mistrzostwo DOK. IV.

Tegoroczne zawody szermiercze o mistrzostwo DOK. IV zgromadziły na starcie, poza starymi, dobrze znanymi zawodnikami, plejadę młodych szermierzy, którzy, acz nie odegrali obecnie poważniejszej roli, przedstawiają się jak najlepiej.

W przeciwieństwie do roku ubiegłego, poziom techniczny tegorocznych zawodów był bezwzględnie wyższy. Tak nasza „klasa”, jakoteż i „maluczy” wykazali wielki postęp.

Mistrzostwo klasy A oficerskiej zdobył również i w tym roku por. Kuźnicki (31 p. s. k.) zyskując we wszystkich spotkaniach zwycięstwa. Szermierz ten, po ostatnich niepowodzeniach na zawodach z Poznaniem, zabrał się, jak widać, do solidnego treningu, dzięki czemu powrócił do swej dawnej formy.

Drugie miejsce w klasie A oficerskiej zdobył por. Skórski (4 PAC.), który dysponuje niezłą techniką; zawodnik ten, przy większej rutynie, byłby poważnym konkurentem dla por. Kuźnickiego.

Trzecie miejsce tej grupy zajął por. Kudelski (30 p. s. k.), który zaprodukował szereg efektownych akcji i, gdyby nie wyraźny pech, jaki go prześladował, byłby uzyskał drugie miejsce.

Na por. rez. Rimterze znać wyraźny brak treningu, dzięki czemu nie mógł on odegrać poważniejszej roli.

Mistrzostwo kl. A podoficerskiej zdobył sierż. Szor (28 p. s. k.). Zawodnik ten wykazał dobrą formę i I miejsce swej grupy zdobył zupełnie zasłużenie.

Drugie miejsce grupy podofic. B. zdobył plut. Urbański (28 p. s. k.). Błyskawiczny atak,

PILKARSKA ZAGRANICZNA KRONIKA

WŁOCHY

Na organizację włoskiego piłkarstwa winni kierownicy naszego futbolu baczną zwrócić uwagę. Wykazuje ona wiele analogii z stosunkami polskimi. Tak samo tam w r. ubiegłym był rozłam i organizacja obecna jest wynikiem walki klubów lepszych jakościowo z systemem dzielenia klubów na grupy geograficzne. Obecny system cechuje podział na grupy równe pod względem sportowym, przyczem charakterystycznym jest, iż jeden klub rzymski gra w jednej grupie, drugi w drugiej.

Zdaniem mojem likwidacja naszego rozłamu winna się oprzeć na systemie włoskim. Dwie grupy po dziesięć klubów, w jednej Łwów, w drugiej Poznań i Pomorze, reszta klubów dobrana. Rozgrywki grupowe do końca września, dwie najlepsze drużyny każdej grupy grają następnie o mistrzostwo Polski, (reszta klubów o puchar), do drugiej klasy spadają ostatnie kluby z każdej klasy to są zasady, które powinny być podstawą kompromisu między Ligą a P.Z.P.N.

Wobec braku jakiegokolwiek projektu — rzucamy myśl.

Austria.

Pierwszy w Europie występ Penarolu zakończył się fiaskiem. Reklamowane wielkości okazały się niedogodnymi nosić butów za olimpijczykami Urugwayu Romano, Scarone, Cea, Petrone, Castro, Uridinarian, Zibecchi, Ghiera, Vidal, Nazassi i Mazali pozostaną chyba na długo niedoścignionym ideałem, obecnie może i dla Urugwayu. Penarol według zdania prasy nie mógłby w Europie odgrywać roli dominującej. Jedno z pism wiedeńskich pisze o „prymitywnej technice”, co przed 2 tygodniami uchodziłoby za... świętokradztwo. Wynik 3:1 dla Austrii nie jest bez szwindlu, gdyż przed strzałem Wesselego sędzia Zadak gwizdnął, a potem bramkę uznał. Incydent wyprowadził Penarol z równowagi, tak, iż chciał zejść z boiska.

Hakoah, który wyjeżdża na tournée do Ameryki rozegrał mecz z BAC 1:1. Stan tabeli: Admira, BAC, 24 pkt., Hakoah 22 pkt., Rapid, Austria, Simmering, FAC, 19 pkt., Vienna — Wacker 16 pkt. Slovan 15 pkt., WAC, 10 pkt. Sportklub 9 pkt., Rudolphshügel 4 pkt.

Mecz zrzeszeń graczy (zawodowców) Austrii i Czechosłowacji zakończył się wynikiem 1:1. Sindelar i Stapl byli strzelcami.

W Paryżu drużyna komb. Slovanu i Simmeringu pokonała Red Star Olympique 3:0.

Wyniki ostatniej niedzieli: Austria — Węgry 6:0 (4:0) sensacja!! Sportklub — FAC, 2:1. W Gracu Wiedeń — Grac 3:1. W Belgradzie Beogradski — BAC 2:1 (1:0).

Francja.

W półfinałach pucharowych mimo przedłużeń gry CA. Paris z Olympique Marseille i Stade Raphaelis z U. C. Quevilly grały na remis 1:1.

Węgry.

W Budapeszcie: Jugosławia — Węgry 0:3 (0:2), 12,000 widzów, Sabaria — Vasas 2:2, w Szegedynie Wiedeń — Budapeszt 1:1.

Czechosłowacja.

Ostatnie wyniki: Sparta — CAFK, 2:0. Victoria Žižkov — DFC, 1:1. Slavia — Meteor VIII 6:1, Kladno — Nuselsky 3:0. W Cieplich repr. związku niemieckiego — repr. amatorska zw. czeskiego 0:5 (0:2). W Brnie Rapid — Mor. Slavia 6:5. Graz: Wacker — Židenice 5:2.

Jugosławia.

Mistrzostwo okręgu zagrzebskiego ma HASK zapewnione. Gradjański walczy o drugie miejsce. Ostatnio przegrał z Żelźnicar (kolejarze) 0:1.

Anglia.

W Glasgowie po raz pierwszy Anglja pobiła Szkocję 2:1; Walja — Irlandja 2:2.

Niemcy.

W Monachjum Wacker pokonał Penarol 2:1 (1:0).

Szwajcaria.

W finale rozgrywek o puchar Grasshoppers pobił Young Fellows 3:1; bramki strzelili: Muntwyler, Abeglen II, dla Grasshoppers Tschirren. Tschirren.

Z WYDAWNICTW.

„Naród i Wojsko”. „Idziemy w świat po to, by głosić kult orężnej służby Ojczyźnie, by szerzyć ducha przedsiębiorczości i zdobywczości, by głębokie przeświadczenie o wszechpotęgę energii społecznej przeciwstawić miazmatom oślizgłego pesymizmu, by przekuć w słowa przepajającą nas wiarę w moc polskiego plebienia... Skargę uważamy za policzek wymierzony własnemu sercu. Kto przegrał, niech myśli o odwrocie. Kto się pozwala zabijać, niech spadkobiercom pozostaki troskę o swój pogrzeb”. — W tych słowach ujął p. Władysław Ludwik Evert program redagowanego przez siebie dwutygodnika pod tytułem „Naród i Wojsko”, którego trzeci numer ukazał się ostatnio. Jak dotąd, zapowiedzi numeru pierwszego „Naród i Wojsko” nie zawiódł — bije z jego szpałt wiara w Polskę, wiara w moc narodową — a zarazem każdy numer jest bojową pobudką do czynu, do zwycięstwa. Na tle prasy naszej „Naród i Wojsko” odbija jaskrawie nowym mocnym, militarnym kolorytem. Numer 3 „Narodu i Wojska” zawiera: Wywiad z pułk. J. Ulrychem, Musimy zwyciężyć, Wulkan pokryty darnią, Wyzkolenie u nas i u innych, 3 maj, oraz kronikę p. w.

Trener Norling odwiedza ośrodki sport.

GRUDZIĄDZ.

Tutejsze Tow. Gimn. „Sokół” urządziło w ubiegłą niedzielę zawody lekkoatletyczne, zorganizowane z okazji pobytu trenera PZLA p. Norlinga. Pobito aż 6 rekordów pomorskich, co prawda nie nadzwyczajnych na ogólnopolskie stosunki, ale i tak dobrze, że wreszcie wzięto się do pracy, do solidnej pracy Wyniki osiągnięto następująco:

A. W konkurencjach pań:

Bieg na 60 mtr. — 9.4 sek. p. Struczyńska. Skok wzwyż — 1.22 mtr. (rekord pom.) Struczyńska. Wdół — 3.90 mtr. Struczyńska. Dysk 1 kg. — oburącz — 35.78 mtr. (rekord pom.) Zalewska. Dysk 1 kg. — jednorącz — 18.60 mtr. Zalewska. Kula 3.628 kg. — oburącz — 13.97 mtr. Struczyńska (rekord pom.). Kula 3.628 kg. — jednorącz — 7.97 mtr. Struczyńska (rekord pom.). Wszystkie z Żeńsk. Tow. Gimn. w Grudziądzu.

B. W konkurencjach panów:

Bieg na 100 mtr. — 12.3 sek. Borkowski. Skok wzwyż — 1.48 mtr. Przechodny. Skok wdół — 5.60 mtr. Bączyński. Kula 7.258 kg. — oburącz 18.96 mtr. Bączyński. Kula 7.258 kg. — jednorącz 10.59 mtr. Bączyński. Oszczep 800 gr. — oburącz 69.51 mtr. (rekord pom.) Madaliński. Oszczep 800 gr. — jednorącz 43.03 mtr. Madaliński. Dysk 2 kg. — oburącz — 57.54 mtr. (rekord pom.) Carneek Teodor. Dysk 2 kg. — jednorącz 30.55 mtr. Czarnecki Teodor. Wszyscy z Tow. Gimn. „Sokół” Grudziądz I.

LWÓW.

Doroczny bieg naprzelaj o trasie około 3000 m. odbędzie się w dniu 3 maja. Start i meta na placu Targów Wschodnich. Udział mogą brać i niestowarzyszeni, po zbadaniu przez lekarza. Zgłoszenia zawodników przyjmuje DOK. VI. Oddział wyszkolenia. Lwów. pl. Bernardyński 6. do dn. 24 kwietnia. Duża ilość nagród pozwala sądzić, że każdy zawodnik o mniej więcej „jelenich” nogach wróci z odpowiednimi trofeami.

GDAŃSK.

Dzisiaj pop. odbyły się na boisku policji gdańskiej międzymiastowe zawody piłki nożnej między drużynami kombinowana Polonii i Warszawianki i repr. Gdańska. Zawody zakończyły się rezultatem 4:0 (1:0) na korzyść drużyny warszawskiej. W pierwszej części zawodów drużyna warszawska musiała grać pod wiatr i pod słońce. Zawodom przyglądało się z ogromnym zainteresowaniem przeszło 3.000 osób, zarówno Niemców jak i Polaków. Bramki zdobyli: Zwierz II, Redlich (z karnego), Luxemburg II i Emchowicz. Korzystnie wyróżnił się Redlich oraz pomoc warszawian. Gdańszczanie, sami Niemcy, są wyrobieni fizycznie, lecz stoją na niskim poziomie technicznym. Sędzia p. Turmbregl dobry. Wynik meczu spotkał się z entuzjazmem wśród kolonii polskiej.

Wiadomości Stadjonu

Mecz szermierczy Polska — Czechosłowacja odbędzie się w Pradze dnia 23 i 24 kwietnia b. r. w trzech broniach.

Turniej szermierczy o mistrz. Polski: dnia 21 i 22 maja b. r. w Warszawie.

Mecz szermierczy Polska — Rumunja: dn. 5 i 6 czerwca we Lwowie z okazji wystawy sportowej przy Targach Wschodnich.

Konkurs szermierczy o mistrzostwo W. P.

W dniach 6, 7 i 8 maja b. r. odbędzie się w Warszawie konkurs szermierczy o mistrzostwo W. P.

Konkurs odbędzie się w trzech broniach: florecie, szabli i szpadzie — wybór broni dowolny, oraz w dwóch grupach: oficerskiej i podoficerskiej. Mistrzem W. P. w każdej grupie zostaje zawodnik, który osiągnie największą ilość zwycięstw w szabli i w szpadzie, mistrzem zaś w poszczególnych broniach zawodnicy, którzy osiągną największą ilość zwycięstw w broniach, do których stają.

W konkursie mogą wziąć udział oficerowie i podoficerowie służby czynnej.

Na zakończenie konkursu (dnia 8 maja) odbędzie się akademja szermiercza, w czasie której nastąpi spotkanie towarzyskie mistrzów grup oficerskiej i podoficerskiej.

Kierownictwo konkursu spoczywać będzie w rękach DOK I.

Lotnictwo na usługach przemysłu. „Le Matin” publikuje ciekawą statystykę ruchu towarowego drogą powietrzną do i z Francji. Oto okazuje się, że gdy w r. 1921 „powietrzny” eksport stanowił wartość 16 milionów fr., to w r. ub. wzrósł niemal 12-krotnie, bo osiągnął 190 milionów. Takż sam potężny wzrost obserwujemy w dziale importu, odpowiednio bowiem cyfry wynoszą 8 i 100 milionów. Jeżeli dodamy jeszcze, że powyższe dane odnoszą się do jednego tylko portu lotniczego. Le Bourget pod Paryżem, wówczas przekonamy się, że ruch towarowy samolotami jest już bardzo poważną pozycją w obrocie handlowym Zachodniej Europy. U nas jednak dotychczas ruch ten jest znikomy, ze względu na brak urzędów celnych w portach lotniczych. Formalności celne muszą być załatwiane bezpośrednio po nadejściu towarów, w przeciwnym bowiem wypadku przesyłanie paczek do odległych urzędów celnych i uciążliwe manipulacje niweczą największy atut komunikacji lotniczej — szybkość.

Football wychodzi z mody.

Nie u nas, lecz w szkołach angielskich. Przyczyną tego ma być zbyt ostra gra, pogoni za punktami niezgodna w rzeczywistości z pojęciami amatorów o sporcie, poddanie futbolu panowaniu pieniądza, przerost profesjonalizmu itd.

W rzeczywistości w modę weszło rugby. Młodym gentlemanom nie wypada grać w soccer. „To gra tłumów”, tak mówią młode angielskie snoby.

Zuzanna Lenglen... w kabarecie.

Przykład Karola Hoffa jest widocznie zaraźliwy. „Boska” Zuzanna nudząc się jako zawodowiec po powrocie do Paryża, gdyż we Francji nie ma jak na lekarstwo innego zawodowca w sódnicze, zamierza poświęcić się... sztuce i zacząć występować w kabarecie.

Oto w kabarecie „Ambassadeurs” boska Zuzanna ma kreować jedną z pierwszych ról biorąc udział w najnowszej rewji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

T. S. Sokół — Grudziądz, Zdjęcia umieścić nie możemy: jest ono zbyt małe i nie dość kontrastowe.

P. Kemp. — Częstochowa. Proszę wysłać starą legitymację do sprowongowania na r. b. P. inż. Kowalski — Łódź. Obecnie umieścić nie możemy ze względów redakcyjnych.

Redaktor: Kpt. Jerzy Misiński.